



ECHO RZESZOWA

Nr 02 (242) Rok XXI luty 2016 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Jak karnawał, to musi być ubaw po pachy! Tak na zabawie karnawałowej bawili się uczniowie w szesnastce. Fot. A. Baranowski.

HISTORYCZNA SZANSA GMINY KRASNE

Rzeszów musi poszerzać swój obszar. Minione lata pokazały, że powiększenie miasta do 116 km kw. było słuszne. Zrealizowane zamiary prezydenta wpłynęły na umocnienie pozycji Rzeszowa w kraju i za granicą. Umocniły jego ambicje metropolitalne oraz oddalają wizję zmniejszenia liczby województw. Tworzą jeszcze lepsze warunki do zabiegania o środki unijne.

Pozyskane przez miasto nowe tereny są oferowane inwestorom krajowym i zagranicznym. Realizowane przez miasto na terenach pozyskanych wielokierunkowe inwestycje wyzwalają różnorodne inicjatywy mieszkańców, powołujących do życia firmy produkcyjne, budowlane, handlowo-usługowe i inne – często rodzinne – oferujące nowe miejsca pracy. Przykłady takich firm można bez trudu znaleźć m.in. w: Budziwoju, Białej, Załężu, Słocinie i Przybyszówce.

Obok tych ważnych rezultatów, z których korzysta każdy mieszkaniec Podkarpacia, a tym samym mieszkaniec miasta, a także sąsiednich gmin, są również bardziej widoczne korzyści dla mieszkańców miejscowości, o które zabiega prezydent Rzeszowa. Bardzo racjonalnym przedsięwzięciem byłoby dobrowolne połączenie się Rzeszowa z gminą Krasne, które zaowocowałyby bonusem ok. 100 mln zł, a prezydent, zgodnie z uchwałą intencyjną Rady Miasta Rzeszowa z dnia 26.01.2016 r., całość tej kwoty chce przeznaczyć na najpotrzebniejsze wydatki w 4 sołectwach tej gminy. Obecny budżet

Krasnego to ok. 30 mln zł i nie ma szans, by z tych pieniędzy w krótkim czasie wykonać te zadania, które są dla mieszkańców bardzo ważne i potrzebne. Zdecydowana większość z tej kwoty to pieniądze znaczone – na określone z góry potrzeby. Na inwestycje pozostaje niewiele ponad 2 mln zł.

Do najpotrzebniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych, które można sfinansować z tych 100 mln zł należą:

W sołectwie Krasne długo oczekiwane przedszkole (gotowy projekt), Gminny Ośrodek Kultury (gotowy projekt), droga „Jawornik-wschód” od Malawy w kierunku torów do Załęża, Kamieniec, Krasne i do Strażowa w pełnych wymiarach. Wyasfaltowanie dróg wewnętrznych i ciągów pieszojezdnych oraz budowa chodników.

W sołectwie Malawa, oprócz kapitalnego remontu szkoły z salą gimnastyczną, budowa boiska sportowego wraz z zapleczem dla „Strumyka”, uporządkowanie dróg wokół kościoła, wyasfaltowanie dróg i ciągów pieszojezdnych oraz budowa chodnika, a także oświetlenie ulic tak jak w mieście. Rozważenia wymaga kwestia eksploatacji złóż wód geotermalnych.

Dla mieszkańców Palikówki wyremontowanie drogi „Przycnej” obok szkoły, dokończenie „Senatorskiej” z kanalizacją i chodnikami, a także wybudowanie łącznika drogi „Przycnej” do drogi przez wieś. Oczekiwania mieszkańców dotyczą też zagospodarowania terenów obok „Grunwaldu”, orlika i nieużywanego pastwiska, regulacji potoku „Stare

Wisłoczysko”, budowy kanalizacji burzowej oraz zorganizowania w domu strażaka świetlicy dla młodzieży i gabinetu fizykoterapii. Mieszkańcy często podnoszą konieczność zorganizowania cmentarza.

W Strażowie budowa przedszkola, wyasfaltowanie drogi Olszyny-Bažantarnia oraz budowa domu kultury.

Po połączeniu Krasnego z Rzeszowem wszystkie sołectwa obecnej gminy Krasne oczekują od Rzeszowa: uporządkowania stosunków wodnych – budowy kanalizacji burzowej, zainstalowania nocnego oświetlenia ulic, nadania ulicom nazw proponowanych przez mieszkańców, zimowego utrzymania dróg i chodników, możliwości rozpoczęcia eksploatacji wód geotermalnych.

Obecne 4 sołectwa Gminy Krasne po połączeniu z miastem staną się osiedlami, a w miejsce rad sołeckich będą wybrane rady osiedlowe. Osoby z dużym autorytetem, np. dotychczasowi sołtysi lub członkowie rad sołeckich, radni itp. są wybierani do nowych rad osiedlowych. Często też znajdują zatrudnienie w urzędzie miasta lub jego agendach. Mając na uwadze zapewnienie reprezentacji mieszkańców w nowej, powiększonej jednostce samorządowej – z poszanowaniem obowiązującego prawa – nowy Rzeszów będzie dążył do utworzenia dla wyborów samorządowych jednego okręgu wyborczego dla nowych osiedli Krasnego, Malawy, Strażowa i Palikówki.

Gwarancje i korzyści dla mieszkańców obecnej Gminy Krasne po

połączeniu z Rzeszowem są oczywiste, bo:

- Utrzymane zostaną w obecnym kształcie sieci szkół oraz placówek oświatowych i wykorzystanie obiektów samorządowych (np. urzędu gminy) do celów samorządowych (np. zamiejscowy oddział Urzędu Miasta Rzeszowa).

- Wszyscy pracownicy Urzędu Gminy w Krasnem znajdą zatrudnienie co najmniej na takich samych warunkach w nowopowstałej jednostce samorządowej. Nauczycielom utracony dodatek wiejski zrekomensuje zazwyczaj wyższy dodatek motywacyjny.

- Prawa jazdy i dowody rejestracyjne zachowują ważność do terminu na jaki zostały wystawione. Wymiana dowodów osobistych jest bezpłatna i będzie odbywać się w zamiejscowym punkcie urzędu miejskiego.

- Ulicom zostaną nadane nazwy zaproponowane przez mieszkańców.

- Prawie wszystkie podatki na rok 2016 w Rzeszowie są niższe od proponowanych w gminie Krasne. Nie ma podatku od psów. Uchwała Rady Miasta Rzeszowa zwalnia od podatku budynki gospodarcze, które kiedyś służyły do produkcji rolnej. Przedsiębiorcy z Gminy Krasne oczekują obniżenia podatku od działalności gospodarczej.

- Na terenach połączonych z miastem widocznie rosną ceny działek budowlanych.

- Miasto zwiększa dotacje dla klubów sportowych, ośrodków kultury, kół zainteresowań, zespołów muzycznych, folklorystycznych, kół

gospodyń i stowarzyszeń.

- Ochotnicza Straż Pożarna otrzymuje znacznie większe środki na działalność i wyposażenie, zakup nowych samochodów, pomp i innych niezbędnych urządzeń a także umundurowania.

Dementujemy także niewiarygodne plotki upowszechniane przez przeciwników rozszerzenia Rzeszowa, gdyż prawda jest zupełnie inna i tak:

- Utrata dodatku wiejskiego dla nauczycieli z nawiązką jest rekompensowana w mieście zazwyczaj wyższym dodatkiem motywacyjnym.

- Szerzone plotki o likwidacji szkół, OSP, kół gospodyń, stowarzyszeń, itp. są kłamstwem i nie znalazły ani jednego potwierdzenia na terenach już przyłączonych.

- Ceny wody i ścieków nigdzie nie wzrosły.

- Nie jest prawdą, że gospodarstwa rolne, które znajdują się na terenie miasta będą miały utrudnioną produkcję. Gospodarstwa rolne w mieście będą nadal korzystać z identycznych jak na wsi możliwości pozyskiwania środków unijnych. W staraniach o te środki skutecznie pomaga Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa.

- Straszanie zainteresowanych, że deklarowane przez prezydenta inwestycje nie będą realizowane jest kłamstwem, bowiem na terenach już włączonych do miasta zrealizowano znacznie więcej, niż deklarowano przed decyzją o włączeniu.

Krzysztof Kadłuczko



KOMENTARZE



Zdzisław Daraż

KOMU POTRZEBNA KONKURENCJA MKS I MPK?

Wszystko zaczęło się kiedy odszedł z funkcji szefa MPK jego dyrektor, a miasto poprosiło okoliczne gminy o partycypację w części kosztów utrzymania deficytowego transportu publicznego, ponieważ też dokłada z budżetu miasta do MPK. Gminy stwierdziły, że miasto żąda za wysokie dopłaty i przystąpiły do organizowania związku gmin, zrzeszającego gminy: Boguchwałę, Głogów Młp., Chmielnik, Trzebownisko i Czarna, który powstał w 2009 roku. Jest odpowiedzią podrzeszowskich samorządów na fiasco rozmów z MPK Rzeszów, które zdaniem wójtów życzyło sobie wówczas zbyt dużych pieniędzy za obsługę ich terenów. Związek wkrótce otrzymał od ministra skarbku przewoźnika PKS Rzeszów SA i uruchomił swoją komunikację między gminami, którą nazwał MKS. Jego żółte autobusy wożą w tej chwili 2,5 mln pasażerów rocznie, między pięcioma gminami a Rzeszowem istnieje w tej chwili 14 linii.

Kupując nowe autobusy, Rzeszów wysoko podniósł poprzeczkę w kwestii konkurencji. MPK na ponad 180 autobusów ma w tej chwili aż 80 fabrycznie nowych mercedesów i autosanów. W tej sytuacji związek też planuje zakupy. Aktualnie w MKS jeździ 39 autobusów, wiele z nich to także pojazdy niskopodłogowe. W nowym rozdaniu pieniędzy unijnych związek zamierza nieco odmłodzić tabor. Zależy im także, aby wprowadzić w końcu wspólny bilet dla pasażerów MKS i MPK. Nowi właściciele PKS-u przerejestrowali go wkrótce z Rzeszowa do Chmielnika, by do kasy swojej gminy wpłacany był nowy podatek od środków transportu przewoźnika.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Rzeszowie S. A. obsługujące transport zbiorowy na terenie powiatów: rzeszowskiego, kolbuszowskiego oraz strzyżowskiego z siedzibą w Chmielniku, dysponuje największym dworcem w Rzeszowie przy ul. Grottgera, a niedawny dworzec podmiejski zlokalizowany pod wiaduktem ślaskim przejął Rzeszów dla potrzeb komunikacji miejskiej.

Funkcjonowanie transportu publicznego na terenie rzeszowskiego obszaru metropolitalnego kilku konkurujących ze sobą przewoźników jest niekorzystne dla pasażerów.

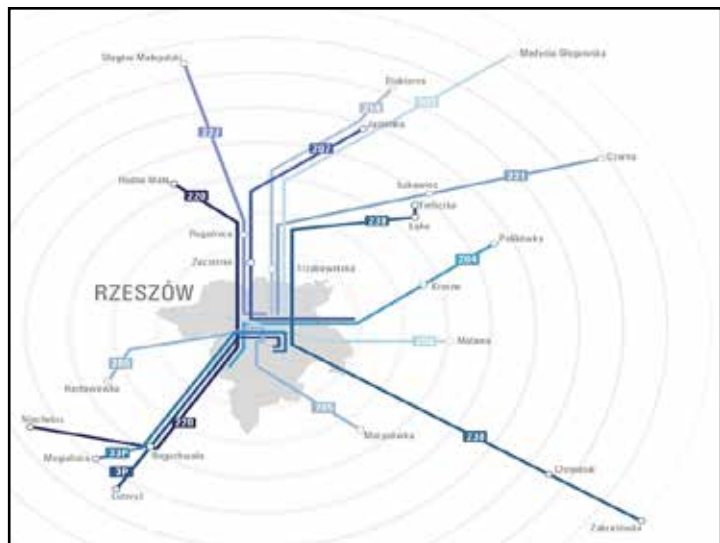
1. Oferta przewozów nie jest urozmaicona, pojawia się jedynie walka o „dochodowe” kursy. Nikt tym samym nie pali się do obsługi deficytowych linii, gdzie kursuje sporo osób mających prawo przewozu bez biletów, czyli np. seniorów.

2. Różne ceny biletów i konieczność ich nowego zakupu w wypadku zmiany linii autobusowej.

3. Konserwacja i remont taboru przy stosowaniu autobusów różnych firm i typów, w wyniku czego samochody „wypadają” ze swoich kursów.

4. W Rzeszowie wprowadzono liczne innowacje elektroniczne dla pasażerów, MKS pozbawia takich możliwości pasażerów obsługiwanych gmin.

5. MKS dezorganizuje ruch na przystankach MPK, ponieważ jest prowadzona sprzedaż biletów w autobusach. Powoduje to szalenie wydłużające się kolejki autobusów, by wjechać w zatokę, a co bardziej krewcy podróżni żądają od kierowców wypuszczania ich jeszcze na jezdni.



Przedstawiony grafik wyjaśnia, iż prawie każdy samochód MKS i PKS przejeżdża przez Rzeszów, podkradając mu pasażerów, a co za tym idzie także kasę z biletów.

Nie zapominajcie o Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa!

Prosimy o przekazanie 1 procentu od podatku, kierując go w Waszym PIT na rzecz Towarzystwa, wpisując adres:

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa
35-051 Rzeszów, ul. Słoneczna 2

KRS 000039866

INTERESUJĄCE

MPK PANY!



Niespełna miesięczne funkcjonowanie strefy płatnego parkowania w naszym mieście przyniosło zaskakujące efekty. Zarząd Rzeszowskiego Transportu Miejskiego pod koniec stycznia spróbował analitycznie spojrzeć na ten problem. Dyrektor **Anna Kowalska** twierdzi, że w tym czasie skokowo wzrosła popularność miejskiego transportu. I to w niebagatelnej skali, bo aż 13 procent. Daje się to również zauważyć w autobusach i na ulicach w centrum Rzeszowa. Niewyobrażalnie zapchane dotychczas samochodami ulice jakby przejrzały. Dużo wolnego miejsca, smród spalin słabiej wyczuwalny, więcej pieszych na chodnikach i deptakach. Czyli, jakoś dało się przeboleć ograniczenia, gorzej z koniecznością płacenia.

DZIENNIKARZE U PREZYDENTA



Z początkiem stycznia prezydent **Tadeusz Ferenc** tradycyjnie już zaprosił przedstawicieli rzeszowskich mediów na noworoczne spotkanie. W reprezentacyjnej sali ratusza podjął dziennikarzy w odświeżonym anturazie, ale i w swobodnej, gawędziarskiej atmosferze. Dowartościował ich wyrazami uznania dla publicystycznego i informacyjnego trudu, twórczego wkładu w rozwój miasta i kształtowanie jego medialnego wizerunku. Wdawał się w żywą wymianę zdań, komplementował także niektórych za ciekawe inicjatywy, chociażby **Magdalenę Mach** z „Gazety Wyborczej”, inicjatorkę skomponowania nowego hymnu miasta. To od razu wzbudziło zainteresowanie dziełem Tomasza Stańki. Zatem wszyscy mieli możliwość wysłuchania hymnu jeszcze przed oficjalną premierą w Filharmonii Podkarpackiej. Efekt był rzeczywiście znakomity, czego nie omieszkali podkreślić wszyscy obecni. Każdy chętny mógł swobodnie się wypowiedzieć i zapytać o wszystko. Sporo wyrazów uznania zebrał także sam prezydent, który dla dziennikarzy zawsze znajduje czas.

GENIUSZ ANALITYCZNY

Eurodeputowany z nadania PiS, **Mirosław Piotrowski**, założył w Lublinie instytucję o bombastycznej nazwie Europejski Instytut Studiów i Analiz. Zupełnie nie znam merytorycznego dorobku owego instytutu europejskiego, poza jednym odkryciem, na które natknąłem się w mediach. Otóż z jakiegoś analitycznego wysiłku zatrudnionych tam speców wyszło, że codziennie lub prawie codziennie telewizję Trwam ojdoktora Rydzyka ogląda 3,4 mln widzów. Problem jednak polega na tym, że wyspecjalizowane, autorytatywne instytucje monitorujące popularność stacji telewizyjnych i konkretnych programów szacują oglądalność telewizji Trwam na poziomie około 0,8 proc. ogółu widzów, z czego ponad 70 proc. to ludzie powyżej 65. roku życia. Najwyższą oglądalność w minionym roku ta telewizja odnotowała w drugim dniu pielgrzymki radiomaryjnej na Jasną Górę, a było to cir-

ca 132,3 tys. widzów. Jak to się ma do owych 3,4 mln europośła Piotrowskiego? Czarno widzę jego karierę, jeśli będzie na podstawie własnych analiz formułował wnioski w europarlamencie.

RESOVIA GOSPODARZEM

Siatkarska federacja CEV ogłosiła w Luksemburgu swoją decyzję w sprawie powierzenia organizacji tego-rocznego finałowego turnieju Ligi Mistrzów. Zabiegały o to, oprócz Asseco Resovii, jeszcze dwa inne kluby z Rosji i Włoch. Ostatecznie ten zaszczyt powierzono naszemu klubowi. Hala na Podpromiu jest zbyt mała na organizację tej rangi turnieju, dlatego już dużo wcześniej doszło do porozumienia z krakowskimi władzami, aby można było zawody przeprowadzić w tamtejszej Tauron Arenie, mieszczącej 15 tys. widzów. Kluczową rolę w tym przedsięwzięciu odegrali dwaj prezydenci, **Tadeusz Ferenc** i **Jacek Majchrowski**, którzy nie mieli najmniejszych problemów z konstruktywnym porozumieniem. Turniej odbędzie się w kwietniu.

Rzeszów był już organizatorem podobnego przedsięwzięcia w 2008 roku. Wypadliśmy wówczas błado, zajmując czwarte miejsce. Ale były to inne czasy i inna drużyna. Aktualnie aspiracje są o wiele wyższe. Widać to już było podczas ubiegłorocznego finału w Berlinie, podczas którego siatkarze Asseco Resovii zajęli drugie miejsce, ulegając jedynie Zenitowi Kazań. No, to w kwietniu szykują się prawdziwe peregrynacje kibiców na linii Rzeszów-Kraków.

KOD W RZESZOWIE



Protest przed ośrodkiem telewizyjnym

Jak już informowaliśmy, w Rzeszowie powstała jednostka Komitetu Obrony Demokracji. Na czele stoi **Julita Widak**. Już dwukrotnie rzeszowski KOD zorganizował demonstrację. Jedną przed budynkiem miejscowego ośrodka telewizyjnego, a drugą na rynku. Z tą organizacją jeszcze nie wszystko było najlepiej, ale początki zawsze są nieco chropawe.

GRAŁA ORKIESTRA



Na przekór różnym niewydarzonym piętom politycznym, oszołomom, paskudnej aż do nieprzyzwoitości pogodzie – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała z powodzeniem w całym kraju. Również i w naszym mieście. Takie rozczulające obrazki nie należały u nas do rzadkości. Rośnie zatem nowe, kolejne już pokolenie świetnej, oddanej sprawie młodzieży.

Rom
Fot. A. Baranowski

Z ŻYCIA TPRz

6 lutego br. w hotelu Rzeszów odbył się II Bal Przyjaciół Rzeszowa, zorganizowany przez Stowarzyszenie Krystyn i TPRz. Relacja z balu ukaże się w następnym numerze.

Na wniosek kapituły zarząd przyznał honorową odznakę Przyjaciół Rzeszowa zespołowi redakcyjnemu miesięcznika Nasz Dom Rzeszów w uznaniu jego osiągnięć i z okazji jego 10-lecia.

Trwają przygotowania do drugiej edycji konkursu Piosenka o Rzeszowie. Jego regulamin jest dostępny na stronie internetowej Rzeszowskiego Domu Kultury.

Zarząd przyjął nowych członków. Są to Józef Data i Zofia Data. Witamy serdecznie w naszym gronie.

RZESZÓW STAWIA NA OUTSOURCING

Rzeszów do niedawna kojarzony był głównie z marką lotniczą i specjalistycznym sektorem usług informatycznych. Na inwestycje w stolicy województwa podkarpackiego zdecydowali się światowi potentaci przemysłu lotniczego, m.in.: United Technologies Company, MTU Aero Engines Polska, Borg Warner Turbo Systems, Goodrich Aerospace Poland, Pratt&Whitney, Heli-One czy McBride. Ostatnie lata to bardzo dynamiczny rozwój sektora IT, głównie dzięki firmom takim, jak: Asseco Poland S.A., OPTeam S.A., ZETO-Rzeszów czy SoftSystem. Dynamikę rozwoju sektora IT w Rzeszowie potwierdza ubiegłoroczny raport Top 200 Computerworld, uwzględniający największych pracodawców w branży IT, według którego Rzeszów uplasował się na czwartym miejscu w Polsce z zatrudnieniem ponad 3500 informatyków.

Warte podkreślenia są wyniki raportu Komisji Europejskiej „Mapping the European ICT Poles of Excellence: The Atlas of ICT Activity in Europe”, zgodnie z którymi subregion rzeszowski jest jednym z najszybciej rozwijających się regionów w Europie pod względem zatrudnienia w branży IT. Pod koniec ubiegłego roku na inwestycję w Rzeszowie zdecydowała się również brytyjska Mobica.

Obecnie miasto wdraża strategię promocji gospodarczej, dedykowaną firmom z sektora BPO/SSC, opracowywane są również pakiety miękkich zachęt inwestycyjnych. Dynamicznie rozwija się rynek nieruchomości biurowych.

Dostępna powierzchnia biurowa w Rzeszowie szacowana jest na 75 000 mkw. w klasie A/B+. Na etapie realizacji pozostaje 28 600 mkw. powierzchni w klasie A/B+, a do końca 2017 r. oddanych zostanie kolejnych 25 000 mkw. powierzchni klasy A/B.

W Rzeszowie powstał pierwszy budynek biurowy w klasie A. Budynek przy ul. Warszawskiej to pierwszy etap związany z budową biurowców w klasie A w Rzeszowie. Budynek ten to 13-kondygnacyjna, nowoczesna budowla o ciekawej architekturze, wyróżniającej się na tle miasta. Zlokalizowany jest w doskonale skomunikowanej części miasta, tuż przy centrum Rzeszowa. Biurowiec oferuje ponad 20 000 mkw. powierzchni użytkowej przy powierzchni typowego piętra biurowego na poziomie ok. 1614 mkw. w formule Open Space. Pod budynkiem znajduje się nowoczesny parking podziemny, oferujący 211 miejsc postojowych dla samochodów osobowych, 105 miejsc dla rowerów wraz z szatniami i prysznicami dla rowerzystów oraz stanowiska do ładowania samochodów elektrycznych. Na parterze budynku zaprojektowane jest przestronne lobby wraz z recepcją i kontrolą dostępu. Komunikacja w budynku z poziomu parteru odbywa się za pośrednictwem 7 komfortowych, szybkobieżnych wind, dodatkowo w budynku przewidziano windę łączącą garaż podziemny z poziomem parteru. W parterze budynku przewidziana jest kantyna.

Zdzisław Daraż

CO TAM PANIE W RADZIE

UCHWALONO STRATEGIĘ

Porządek obrad styczniowej sesji statutowej stwarzał rajcom spore możliwości wykazania się znajomością stanu i potrzeb naszego miasta oraz poziomu troski o jego racjonalny i harmonijny rozwój. Możliwości były, a wyszło jak zwykle, czyli nie za bardzo. Zresztą, byłbym wielce zdumiony, gdyby było inaczej.

Wszystko rozpoczęło się od kosmetycznych korekt w wieloletniej prognozie finansowej i aktualnym budżecie miasta. Przeszło jak po maśle. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że zakończyła się w urzędzie kompleksowa, dokonywana raz na cztery lata, kontrola przeprowadzona przez rzeszowską Regionalną Izbę Obrachunkową. Jej wyniki są budujące. Nie wiem dlaczego, ale tylko lewa strona rady wyraziła za to swoje uznanie prezydentowi, skarbnikowi i służbom finansowym, przy pełnej obojętności prawoskrętnych. Czyżby radość im sprawiała tylko fatalne oceny?

Wszyscy radni otrzymali opisowy skrót opracowanej przez zespół prof. UJ dr. hab. Aleksandra Noworóla strategii rozwoju miasta Rzeszowa do 2025 roku. Obszerne opracowanie zawiera analizę stanu aktualnego miasta, opinii i oczekiwań mieszkańców oraz przedsięwzięć. Na tej podstawie autorzy sformułowali strategiczne cele i kierunki rozwoju. Opracowanie logiczne, precyzyjne i bardzo spójne. Po prezentacji ogólnych zarysów strategii przez prof. Aleksandra Noworóla wszyscy zaczęli pchać się do głosu, jak w czasach peerelowskich do stoiska z cytrynami.

Byłoby to zjawisko chwalebne, gdyby zdecydowana większość rozumiała na temat jakiego dokumentu chce przemawiać. Z wypowiedzi wynikało, że zupełnie nie odróżniają szczebla uogólnienia. Nagminnie mylili strategię z poziomem operacyjnym i zadaniowym. Widocznie nie byli szkoleni wojskowo, albo przesypiali na zajęciach teoretycznych. Najczęściej wypowiedź sprowadzała się do wyboru jakichś elementów oceny stanu aktualnego i budowania na tej podstawie własnych konstrukcji ocennych, ale nie na temat. Ot, taka paplanina dla paplani. Najczęściej, aby coś wytknąć prezydentowi i jego urzędnikom. Może ze trzy wypowiedzi zasługiwały na uwagę, bo reszta była z innej bajki.

Wiedziałem, że radny o tak renesansowym rozrzuć swoich zainteresowań, jak wybitny architekt z Radomia, zna się na prawie wszystkim. Dawał już czału przy omawianiu

spraw oświatowych, opieki zdrowotnej, rozwoju sportu, bezpieczeństwa publicznego itp. Nigdy jednak nie przyszłoby mi do głowy, że jest również wybitnym ekspertem od kultury. Chociaż przyznać muszę, że potrafi płynnie, poprawnie i w miarę logicznie wypowiadać się. Zupełne przeciwieństwo Marcina z Lubczy koło Ryglu. No i naopowiadał tyle mądrości o tym, jak pchać kulturę w mieście na nowe tory, że aż prezydent nie wytrzymał i zapytał go, dlaczego nigdy nie widzi go w: filharmonii, teatrze, BWA czy na dużych, ważnych imprezach plenerowych. Ten jednak odgryzł się, że on z kolei prezydenta nie widzi w kameralnych galeriach wystawowych, jak chociażby tej „Na najwyższym poziomie”. Akurat bywałem na niemal każdym wernisżu w tej galerii i faktycznie prezydenta tam nie widziałem. Ale nigdy nie zauważyłem także pana Kultysa. Przecież na pewno jego obecność odnotowałbym, gdyż jestem jego najwierniejszym fanem. Uchwałę o przyjęciu strategii rozwoju przyjęto jednomyślnie, co jest ewenementem radzieckim.

Niemalą burzę wywołał prezydencki projekt uchwały intencyjnej w sprawie przeznaczenia rządowego bonusu 100 mln zł z racji połączenia się z Rzeszowem Gminy Krasne. Całość tej kwoty zadeklarowano na potrzeby owej gminy. Jak poważne są to środki, wystarczy wspomnieć, że obecnie gmina na inwestycje przeznacza około 2 mln. Ostro zaprotestowali prawoskrętni, zarzucając prezydentowi nieczne intencje, że w ten sposób chce kupić głosy mieszkańców gminy w zbliżającym się referendum. Nie wiem tylko, dlaczego taki zamiar miałby być naganny? To uczciwa oferta. To co niby powinien zrobić? Złożyć im ofertę matrymonialną? Uchwała przeszła przy daniu sobie na wstrzymanie przez żony oraz mężów prawych i sprawiedliwych.

Ciekawą inicjatywę edukacyjną dla radnych podjął Mirosław Kwaśniak. Każdemu wręczył po egzemplarzu przedruku dwóch opracowań – „Aktywne słuchanie niezastąpionym kluczem w relacjach międzyludzkich” oraz „Granice wolności słowa przy wykonywaniu funkcji radnego”. Inicjatywa wyjątkowo trafiona, zwłaszcza w kwestii słuchania, bowiem znaczna część radnych swoją aktywność ma ukierunkowaną jedynie na nadawanie.

Roman Małek

CZY WIECIE, ŻE...

SAMOCCHODY W RZESZOWIE

Na koniec 2014 roku mieszkańcy Rzeszowa posiadali 87 231 samochodów. Liczba samochodów zarejestrowanych w Rzeszowie na przestrzeni 14 lat wzrosła ponad sześciokrotnie. Największa dynamika wzrostu miała miejsce w roku 2005 i wynosiła 332,8 proc. Wskaźnik liczby samochodów osobowych na 1000 mieszkańców wynosi 470 i wzrósł w nieco mniejszym stopniu (ponad pięciokrotnie) ze względu na szybszy przyrost liczby mieszkańców. Wskaźnik liczby samochodów osobowych na 1000 mieszkańców w Rzeszowie był w 2014 roku niższy o 129 aniżeli w Polsce (599) i o 94 w stosunku do Unii Europejskiej oraz EFTA (564). Podobnie przyrost liczby samochodów ciężarowych był największy w 2005 roku, ale dynamika ta była większa niż w przypadku samochodów osobowych i wyniosła prawie 600 proc. W latach 2000-2014 przyrost ten był prawie ośmiokrotny (z 2 282 do 17 736).

Struktura sposobu zasilania samochodów osobowych i ciężarowych jest zróżnicowana. Benzyna stanowi źródło zasilania ponad połowy samochodów osobowych i jednej trzeciej liczby ciężarowych. Olej napędowy jest wykorzystywany do napędu prawie dwóch trzecich liczby samochodów ciężarowych i prawie jednej trzeciej osobowych. Mniejszą popularnością cieszy się zasilanie samochodów gazem, auta osobowe – 14,9 proc. a ciężarowe o ponad połowę mniej.

Arkadiusz D. Leśniak-Moczuk

O BUDŻECIE SŁÓW KILKA

Rozmowa z Janiną Filipek, skarbnikiem miasta Rzeszowa.

- Pani skarbnik, każdy z nas wie, co to jest budżet, zwłaszcza ten jego rodzinny. A co to jest budżet miasta Rzeszowa i z jakich części składa się?

- Uroczę miasto Rzeszów to miasto na prawach powiatu. Konsekwencją tego jest podział na zadania gminne i zadania powiatowe, określone w odpowiednich przepisach prawa. Na realizację tych zadań pozyskujemy dochody bieżące i majątkowe. Dochody majątkowe to dotacje z Unii Europejskiej i budżetu państwa przeznaczone na inwestycje, dochody ze sprzedaży majątku oraz dochody z tytułu przekształcenia prawa użytkownika wieczystego w prawo własności.

Dochodami bieżącymi budżetu są dochody niebędące dochodami majątkowymi, do których zaliczamy m.in.: dotacje, subwencje, podatki i opłaty, w tym PIT i CIT oraz środki pochodzące z budżetu Unii Europejskiej.

Ogólnie mówiąc, budżet miasta jest zderzeniem potrzeb, planów i marzeń, zgłaszanych przez mieszkańców, rady osiedli, dyrektorów jednostek budżetowych i wydziałów urzędu miasta, z realnymi możliwościami. A wiemy, że marzenia z reguły przewyższają możliwości. W budżecie domowym również.

- Jak powstaje budżet miasta?

- Prace nad budżetem rozpoczynamy już w pierwszym półroczu poprzedzającym rok budżetowy. Szczegółowe analizy wykonania budżetu po stronie dochodów i po stronie wydatków pozwalają ocenić stan faktyczny i przypuszczalne

jego wykonanie na koniec roku. Uwzględniając następnie prognozowane zmiany po stronie dochodów i prognozowane zmiany zakresów rzeczowych po stronie wydatków, kreślimy ramy budżetu na następny rok.

Pierwsza przymiarka budżetu to zestawienie w liczbach zgłoszonych potrzeb podzielonych na wydatki bieżące i wydatki inwestycyjne. Po drugiej zaś stronie zestawiamy prognozowane dochody bieżące (np. z podatków i opłat lokalnych, podatku od czynności cywilnoprawnych, PIT, CIT, subwencji, dotacji) i dochody majątkowe (sprzedaż majątku i dotacje Unii Europejskiej). To porównanie zawsze zamyka się bardzo głębokim deficytem. Przykładowo, pierwsza przymiarka budżetu na 2016 r. wykazywała deficyt w wysokości 430 milionów złotych. Czyli o tyle kwota oczekiwanych wydatków była wyższa od kwoty realnie ustalonych dochodów.

„Sztuka” budżetowania to doprowadzenie do równowagi strony wpływów (dochodów i przychodów) i wypływów (wydatków i rozchodów), by zabezpieczyć prawidłowe funkcjonowanie miasta we wszystkich obszarach jego działalności. Syntetycznym wskaźnikiem sytuacji finansowej miasta jest poziom nadwyżki operacyjnej.

- Co to jest?

- Stanowi ją różnica między sumą dochodów bieżących i sumą wydatków bieżących. Większa nadwyżka operacyjna to lepsza sytuacja finansowa miasta, to więk-

sza zdolność kredytowa i większe możliwości pozyskania środków zwrotnych (kredyty, pożyczki, obligacje). Dlatego dbałość o nadwyżkę operacyjną (a więc zwiększanie dochodów bieżących bądź zmniejszenie wydatków bieżących) jest priorytetem wszystkich pracujących w jednostkach organizacyjnych miasta. Działalność każdego z nich ma bezpośredni lub pośredni wpływ na poziom nadwyżki.

- Kto zatwierdza, kto kontroluje wykonanie budżetu?

- Zrównoważony projekt budżetu, podpisany przez skarbnika miasta i zatwierdzony przez prezydenta przekazywany jest do rady miasta oraz do regionalnej izby obrachunkowej w terminie do 15 listopada roku poprzedzającego rok budżetowy. Kolejny etap to procedura, związane z jego uchwaleniem. Rozpatrują go merytoryczne komisje rady, które zgłaszają swoje wnioski o zmiany w poszczególnych pozycjach projektu budżetu. Wnioski komisji powinny być zrównoważone, tj. zwiększenie kwoty w jednej pozycji winno wskazywać zmniejszenie w innej.

Następnie komisja ekonomiczno-budżetowa, po przeanalizowaniu wniosków z poszczególnych komisji, wypracowuje opinię o budżecie i przedstawia ją radzie na sesji budżetowej. Równolegle regionalna izba obrachunkowa analizuje przedłożony projekt pod kątem zgodności z prawem i wydaje opinię o projekcie budżetu, o możliwości sfinansowania deficytu przedstawionego w

projekcie, o projekcie uchwały o wieloletniej prognozie finansowej miasta.

Projekt budżetu wraz z autopoprawką, uwzględniającą wnioski komisji prezentowany jest przez prezydenta miasta na sesji budżetowej radzie miasta, która odbywa się najczęściej w ostatnich dniach grudnia. Budżet musi być uchwalony najpóźniej do 31 stycznia roku budżetowego. Uchwalony budżet stanowi podstawę do prowadzenia gospodarki finansowej przez wszystkie jednostki organizacyjne urzędu miasta.

Kontrolę budżetu prowadzi regionalna izba obrachunkowa. Najwyższa Izba Kontroli, urząd skarbowy oraz Podkarpacki Urząd Wojewódzki.

- A czy w nim są możliwe zmiany?

- Tak, są możliwe poprzez odpowiednie zarządzenia prezydenta oraz uchwały rady miasta.

- Na koniec poproszę o kilka danych o tegorocznym budżecie.

- Dochody i przychody łącznie wynoszą 1 137 829 566 zł. Dochody w wysokości 1 024 186 566 zł pozyskujemy z 68 różnych źródeł, a największe z nich to: subwencja ogólna, podatek dochodowy od osób fizycznych, podatek dochodowy od osób prawnych, podatek od nieruchomości, dotacje celowe, w tym środki otrzymywane z budżetu Unii Europejskiej, przychody zapisane w budżecie, czyli emisja obligacji komunalnych, kredyt planowany do zaciągnięcia w Europejskim Banku Inwestycyjnym oraz pożyczki, to

kwota ponad 113 milionów złotych. Pozwalają one na zrównoważenie budżetu.

Wydatki i rozchody razem to 1 137 829 566 zł. Wydatki bieżące w wysokości ponad 791 milionów złotych zabezpieczają funkcjonowanie 114 jednostek organizacyjnych, w których zatrudnienie znalazło 7 555 osób. Na terenie miasta funkcjonuje 91 placówek oświatowych, w których pracuje 3 627 nauczycieli. Dodam, że blisko połowę (48 proc.) wydatków bieżących w mieście przeznaczamy na utrzymanie szkół i przedszkoli. Bardzo ważną grupę wydatków w budżecie Rzeszowa stanowią inwestycje w łącznej kwocie 305 milionów złotych (tj. prawie 28 proc. wydatków ogółem).

Przy konstrukcji budżetu priorytetowo traktujemy te przedsięwzięcia, które możemy realizować z udziałem środków z Unii Europejskiej. W 2016 r. zaplanowaliśmy realizację 96 takich przedsięwzięć, na łączną kwotę 127 milionów złotych.

Rozchody to kwoty naszych zobowiązań przypadające do spłaty z tytułu emisji obligacji komunalnych oraz zaciągniętych pożyczek w latach poprzednich. W 2016 roku jest to kwota prawie 42 milionów złotych.

Budżet Rzeszowa jest optymalny i zapewni sprawne funkcjonowanie naszego miasta we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

- Serdecznie dziękuję.

Józef Kanik



ADAM CZACH ROZSĄDEK, UMIARKOWANIE I SKROMNOŚĆ

„Mechanika samochodowa – Adam Czach” – tej treści tablica wisi nad bramą wjazdową do warsztatu, w którym nasz bohater przepracował już 49 lat. Adam Czach sam założył ten warsztat usługowy naprawy samochodów. Przez te lata pracował, szkolił uczniów, doskonalił i rozbudowywał warsztat. W arkana mechaniki samochodowej wtajemniczył około 40 uczniów, którzy u niego odbywali praktyki. Spośród nich sześciu dzisiaj ma własne zakłady.

A on sam? Kierownictwo nad warsztatem przekazał córce Małgorzacie. Ale pomaga jej, ponieważ nie umie żyć bezczynnie. Tylko raz w roku robi sobie przerwę i wyjeżdża gdzieś w Polskę lub za granicę na wypoczynek. Ostatnio jeździ na Riwierę Makarską w Chorwacji, gdyż są tam piękne wybrzeże i specyficzny mikroklimat, dobrze wpływający na samopoczucie.

Jak to zaczęło się? Adam Czach urodził się w 1936 r. w Przybyszówce koło młyna, tuż przy drodze głównej z Krakowa do Rzeszowa. Był najstarszym dzieckiem spośród czworga. Dość wcześnie musiał pomagać w wielu pracach. Jego dziadek, Józef Cupryś, był kowalem i prowadził kuźnię. Prowadził też gospodarstwo rolne. Kowalstwa nauczył się w wojsku austriacko-węgierskim. Potrafił też leczyć konie i inne grube zwierzęta domowe. Adam podglądał dziadka, a czasem i pomagał, np. siadał na miechu kowalskim, by dwóch był większy. Ojciec Walenty Czach był świetnym krawcem, matka prowadziła gospodarstwo rolne. Mieli spory kawał ziemi, kupionej od Jędrzejowiczów. Po wojnie część zabrano pod drogę, a później kolejną część na potrzeby miasta, gdy to wchłonęło tę część Przybyszówki.

Adama od dziecka intrygowała mechanika różnych urządzeń. Często zaglądał do młyna, znajdującego się po przeciwnej stronie drogi. Chciał zrozumieć, jaka to siła napędza jego mechanizm. Pytał o to mechaników tam pracujących, którzy pokazywali mu również samochody szefów młyna, które naprawiali w razie potrzeby. Nie tylko patrzył, ale chętnie pomagał, coś podtrzymywał, coś podał. Później interesował się rowerami, motorem.

Droga do mechaniki samochodowej była usiana trudnościami. Szkołę podstawową zaczął w Przybyszówce, a zakończył już po wojnie w Rzeszowie. Gdy II LO zmieniło się w szkołę TPD, poszedł do WSK, ukończył kurs kreślarski, a po dwóch latach przeniósł się do przedsiębiorstwa fotogrametrii, w którym przepracował 12 lat, łącznie z przerwą na dwuletnią służbę wojskową w batalionie samochodowym (1956-1958).

W latach 1962-1967 zaocznie ukończył Technikum Samochodowe w Rzeszowie. Mając maturę i spore doświadczenie w zakresie mechaniki samochodowej postanowił pracować na własny rachunek, założył warsztat usługowy. Początki były trudne. Sytuacja w kraju nie sprzyjała prywatnej inicjatywie.



Adam Czach

Sama matura nie wystarczała, musiał zdobywać wiele różnych uprawnień, niezbędnych do prowadzenia przedsiębiorstwa i zatrudniania w nim praktykantów. Dał radę.

Pomogła mu przynależność do Cechu Rzemiosł Wielobranżowych, do którego należeli jego dziadek i ojciec, a także rodzice żony (ożenił się w 1958 r.), którzy zajmowali się wyrobem szczotek. Mieszkali w samym centrum miasta, w rynku. Działal w Izbie Rzemieślniczej, m.in. przy opracowywaniu cenników. Za społeczne zaangażowanie otrzymał wiele wyróżnień, w tym honorową odznakę, srebrny i złoty medal za zasługi dla polskiego rzemiosła.

Pytany o to, kto wywarł wpływ na kształtowanie się jego osobowości i zawodowych zainteresowań, wymienia kolejno te osoby, które spotkał w rodzinie, dziadka i ojca, mechaników z młyna, znanych mistrzów mechaniki samochodowej w Rzeszowie: Edwarda Gutowskiego, Barana i Machnickiego oraz swoich kolegów po fachu: Jana Gutowskiego, Władysława Paluszkiewicza, Adama Polaka, Jerzego Barana i Stanisława Machnickiego (synów mistrzów).

A czym kieruje się w życiu? Rozsądkiem i umiarem, nie uznaje żadnych skrajności. Życie dowodzi, że ma rację. Nie miesza się w żadne polityczne swary ani przynależności. Przy tym jest skromny. Nigdy niczym nie zachłystał się. Umie rozmawiać z ludźmi, także z tymi klientami, którzy to lepiej wszystko wiedzą, co dolega ich samochodowi.

Zna Rzeszów i sporo jego mieszkańców. Patrzył, jak rośnie i zmienia się miasto. Czuje się jego częścią. Wrosł w to miasto i wniósł swoją część życia i pracy w jego rozwój. Patrząc na dzisiejszy i tamten Rzeszów oraz na jego pierwszy i obecny zakład czuje zadowolenie, a nawet dumę z tego, że tak pięknie wyglądają, że i jego, i mieszkańców wysiłki nie poszły na marne. Młodszy brat Ryszard także wszedł w branżę samochodową, zaś obie siostry zajmują się krawiectwem jak ojciec. Jest więc członkiem rodziny mocno osadzonej w rzemieślniczej tradycji i w Rzeszowie.

Józef Kanik

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Z początkiem stycznia br. władze województwa i samorządy kilkunastu gmin podpisały list intencyjny w sprawie powołania Podmiejskiej Kolei Aglomeracyjnej. Projekt zakłada stworzenie systemu komunikacji kolejowej wokół Rzeszowa, stolicy województwa. Projekt uwzględni

też zakup nowych pociągów.

Moim zdaniem projekt ten ma pełne szanse realizacji. Jest sensowny i od dawna oczekiwany przez mieszkańców okolicznych powiatów. Gwarancją jego powodzenia jest to, że liderem przedsięwzięcia jest samorząd województwa oraz to, że jest ono wspierane osobiście przez marszałka Władysława Ortyła. Jak wiemy, podpisany list intencyjny wyraża wolę współpracy samorządów i chęć wspólnej realizacji tego projektu. Zawarty jest w nim też podział kompetencji. Ważne jest też to, że uczestniczyć w nim mają Polskie Linie Kolejowe. Projekt ten został ujęty w kontrakcie terytorialnym, czyli umowie podpisanej między województwem podkarpackim a rządem. Łączne koszty tej inwestycji mają wynieść około 360 mln złotych. Realizacja tego zadania ma rozpocząć się w 2017 roku, a pierwszy pociąg do Jasienki ma pojechać w 2020 roku.

Zadanie to ważne jest dla Rzeszowa. PKA umożliwi szybszy dojazd mieszkańców z pobliskich powiatów do stolicy regio-

PODMIEJSKA KOLEJ AGLOMERACYJNA

łatwiejszy dojazd do Rzeszowa, między innymi z: Dębicy, Ropczyc, Sędziszowa Młp., Kolbuszowej, Strzyżowa i Przeworska. W Rzeszowie ma powstać dworzec intermodalny, łączący różne środki transportu. Podmiejska Kolej Aglomeracyjna ma bazować na istniejącej sieci kolejowej. Dobudowana ma być też zupełnie nowa linia kolejowa o długości 5 km do lotniska w Jasionce. Ponadto budowane mają być dodatkowe rozjazdy i mijanki na torach. W pobliżu dworców kolejowych będą nowe przystanki i parkingi w systemie parkuj i jeźdź. Zaplanowana jest budowa dróg dojazdowych. W programie znajduje się

nu. Połączy Rzeszów z portem lotniczym oraz z całą strefą przemysłową, funkcjonującą w Jasionce i Rogoźnicy. Znajduje się tam przecież najnowocześniejszy przemysł wraz z infrastrukturą. Jest tam największe na Podkarpaciu Centrum Wystawieniczo-Kongresowe. Jest to, jakby drugi najnowocześniejszy ośrodek przemysłowy obok Rzeszowa. W tym rejonie strefowym pracuje już około 4 tys. ludzi. Zatem ich dojazd z Rzeszowa do miejsca pracy będzie łatwiejszy. Podmiejska Kolej Aglomeracyjna może to im znacznie ułatwić.

Stanisław Rusznica

IV PODKARPACKIE IMIENINY KRYSTYN

W tym roku Stowarzyszenie Krystyn Podkarpackich zostało zaproszone przez Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu, które 5-6 marca imienniczkom zorganizuje ich święto wraz z partnerami: Przemyskim Centrum Nauki i Kultury „Zamek”, Towarzystwem Dramatycznym im. A. Fredry „Fredreum”, Urzędem Miasta Przemysła, Starostwem Powiatu Przemyskiego, Archiwum Państwowym w Przemysku, Przemyskim Stowarzyszeniem Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka, PTTK O/Przemysł i Stowarzyszeniem Kobiet w Bolestraszcach.

Krystyny oddadzą cześć śp. Krystynie Bochenek uczestnictwem we mszy św. Z Archikatedry Przemyskiej wystylizowany król Kazimierz Wielki poprowadzi korowód dwórek królewskich, Krystyn, na Zamek Kazimierzowski, gdzie polonezem zostaną powitane przez uczniów Szkoły Podstawowej w Bolestraszcach. Wystąpią

także przed nimi: ze suitą tańców dworskich Zespół Pieśni i Tańca „Przemysł”, w tańcach rzeszowskich, łowickich i spiskich Szkolny Zespół Ludowy Ziemi Przemyskiej „Trójczyce” oraz tancerze ze Szkoły Tańca „A-Z” Aleksandry Sołgi. Zobaczą również spektakl teatralny „Pierwsza lepsza”. Po czym korowód z Zamku Kazimierzowskiego przejdzie przez rynek do Archiwum Państwowego, gdzie nastąpi otwarcie wystawy „Kobiety w atelier”. Uroczystą kolację w hotelu Accademia umili im muzyka i śpiew z Lwowską Kapelą Podwórkową „TA-JOJ” im. K. Galikowskiego. Nazajutrz będą zwiedzać przemyski rynek i podziemia z Przemyskim Stowarzyszeniem Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka.

Wszystko to, wraz z noclegiem i dojazdem, Krystyny mogą zamówić e-mailowo: kles@autograf.pl lub pod nr 605 144 996 u piszącej te słowa

Krystyny Leśniak-Moczuk

OKRUCHY WSPOMNIENIŃ CZ. XII NA LINII RZESZÓW-BIELSKO BIAŁA I ODWROTNIE

II wojna światowa spowodowała nie tylko wielkie zniszczenia materialne i śmierć milionów ludzi, ale także wędrowkę ludów, przemieszczenia dużych grup narodowościowych i poszczególnych ludzi oraz rodzin. Zdałem maturę w 1951 r. w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Asnyka w Bielsku-Białej. Zdawało nas 34, z tego aż czworo znalazło się później w Rzeszowie. Krystyna Cisek przybyła tu najwcześniej. Niestety, zmarła dość szybko przy porodzie bliźniąt. Nie znam szczegółów. Jadzia Dobija wyszła tu za mąż. Spotkałem ją tutaj. Uległa wypadkowi śmiertelnemu.

Ja mieszkam od 30 sierpnia 1955 r. Kolejną z naszej klasy, tu osiadłą, była Łucja Węgrzynowicz, po mężu Datka, przez nas zwana Gabą, od drugiego imienia Gabriela. Przez 20 lat pracowała tu w WSK. Od 1981 r. mieszka w Toronto w Kanadzie. Tam zastał ją stan wojenny, tam wtedy byli najbliżsi: rodzice, siostra i obie córki. Nie chciała sama wracać do kraju, córki odmówiły powrotu. Została z rodziną. Do Polski przyjechała dopiero po 15 latach, ale

tylko z wizytą. Potem przyjeżdżała corocznie aż do 2006 r., kiedy to stan zdrowia nie pozwolił już na tak długie loty. Tu ma wciąż mnóstwo koleżanek i kolegów ze studiów i z pracy.

Kontakt ze sobą nawiązaliśmy w 2001 r., gdy ja i Ala Pawlusiak, stale mieszkająca w Bielsku-Białej, zorganizowaliśmy wspólnie spotkanie naszej klasy z okazji 50-lecia matury. Gabę odnaleźliśmy w Toronto. Nie mogła przylecieć na nasze spotkanie, ale wtedy rozpoczęła się nasza korespondencja. Lubi pisać listy. Są to listy długie, nawet 16-stronicowe, pisane pięknym językiem, bardzo czytelnym pismem. Do dziś otrzymałem ich około 200. Z Gabcią spotykaliśmy się w: Rzeszowie, Iwoniczu Zdroju, Horyńcu Zdroju. Lubiła tu bowiem wypoczywać i kurować się. Piszemy do siebie nadal. Śmieję się, że na podstawie tych listów mógłbym już napisać jej biografię.

Związki tej szkoły z Rzeszowem są szersze. Jednym z pierwszych dyrektorów „Asnyka” – jak zwiemy popularnie naszą szkołę – był Ignacy Stein (1908-1919), absolwent I

Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie. W latach 1954-1966 dyrektorem był Jan Kukulski, absolwent Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Rzeszowie. Pierwszy mój wychowawca i nauczyciel języka łacińskiego i francuskiego. Dr Leon Chrapczyński opowiadał Walerkowi Sobańskiemu, koledze z klasy, że rozpoczynał swoją pracę zawodową w Rzeszowie, skąd szybko uciekł, bo nie podobało się mu tutaj. Było to jeszcze przed II wojną światową.

Były również ruchy w odwrotną stronę. Dwie koleżanki mojej żony, absolwentki III LO w Rzeszowie, zagnieździły się w Bielsku-Białej. Odwiedziliśmy je wkrótce po naszym ślubie, gdy jechałem do rodzinnego domu. Siostrzenica Józefa Hajdasia, perkusistka w zespole Breakout, naszego sąsiada z Baldachówki, Ewa Pacek „zakrzoczyła się” mocno w Bielsku-Białej. Po studiach w Krakowie, kilkuletnim pobycie w Jarosławiu (jej mąż, Piotr, był wicedyrektorem w Jarlanie) przeniosła się do Bielska-Białej, rodzinnego miasta męża. Matka Ewy, Genowefa Ferenc, miota się teraz między Rzeszowem i

Bielskiem. Tutaj są znajomi, krewni i sentyment do starych miejsc, tam zaś córka, wnuki i prawnuki. Ale brakuje kum i znajomych.

Kiedys, przed laty, gdy likwidowano wystawę wyrobów Jarlanu na Międzynarodowych Targach Poznańskich, Piotr wykupił piękną sukienkę dla swojej żony. Okazała się za małą. Odsprzedał ją mojej żonie. Leżała na niej jak ulał.

Sąsiadem mojego rodzinnego domu jest Olek Bąk, ożeniony z rybarzowianką. Przybył tam za pracą. Pochodzi z województwa rzeszowskiego. Jest świetnym sąsiadem, złota rączka. Sam wybudował swój dom. Pomagał mojej mamie w razie potrzeby. W czasie kartkowym, także na papierosy, mama za usługi rzemieślnicze płaciła mu papierosami. Palił nałogowo. Teraz pofolgował sobie. Sądzę, że jest sporo jeszcze innych osób, które możnaby przywołać jako przykłady tych przemieszczeń. Może znacie je? Warto przypomnieć.

Józef Kanik



Łucja Węgrzynowicz w BWA

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!



Od lewej: Aleksander Nowosad, Stanisław Rusznica, Jerzy Maślanka

Jubileusz 10-lecia miesięcznika regionalnego „Nasz Dom Rzeszów”, jaki stuknął mu wraz z ukazaniem się 121. numeru, jest już sporym osiągnięciem. Dorobek taki potrafi szczególnie wiarygodnie docenić starszy, bo już dwudziestoletni brat, jakim jest inny, zaprzyjaźniony miesięcznik lokalny, czyli „Echo Rzeszowa”. Zabiegaliśmy zawsze o twórczą symbiozę i komplementarne funkcjonowanie w życiu miasta. Z powodzeniem zresztą. Świadczy o tym i to, że niektórzy redaktorzy w obu czasopismach prezentują swój publicystyczny dorobek, bez żadnego uszczerbku dla ambicji któregokolwiek.

Kulturotwórcze dzieło miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” może pomniejszać lub kwestionować jedynie ignorant, kompletny dyktant bądź buraczany inteligent, jak mawia pewien klasyk. W tej sferze stał się on w minionym dziesięcioleciu świetną i rozpoznawalną marką, nie tylko w naszym mieście. Wypełnia bowiem lukę powstałą w wyniku komercjalizacji mediów, które w

pogoni za merkantylną sensacją i skandalem gubią po drodze to, co decyduje o wartościach intelektualnych człowieka. Relacja ze świetnego koncertu, spektaklu, ekspozycji dzieł wybitnego twórcy czy dobrego felietonu lub esej przegrywa z relacją ze zdarzenia, w którym człowiek pogryzł psa, albo gdzieś tam przyszło na świat cięć z dwoma głowami. Tak bowiem realizuje się gombrowiczowska wizja medialnej kultury masowej. Za konsekwentne wypełnianie tej luki zyskał Jubilat nie tylko mój podziw i uznanie.

W ostatni, styczniowy weekend w klubie Spółdzielni Zodiak spotkali się: twórcy miesięcznika, jego stali i okazjonalni publicyści, sympatycy, przyjaciele, członkowie stowarzyszenia o takiej samej nazwie i liczna rzesza wspierających całe przedsięwzięcie sponsorów oraz ludzi życzliwych takiemu przedsięwzięciu.

Nie zabrakło, bo nie mogło w takich okolicznościach, nostalgicznych powrotów do narodzin wydawnictwa i spraw związanych z jego wchodzeniem w aktywny krwioobiegi miejskiej kultury. Sam w tym czasie byłem o dwadzieścia kilo młodszy i wzrok miałem lepszy. Niektórzy z tamtych lat już pozostali tylko w dobrych wspomnieniach, jak chociażby: fotoreporter **Józef Gajda**, aforysta **Edward Winiarski** czy profesor **Kazimierz Obodyński**. Od pierwszego numeru, oprócz naczelnego wodza, **Jurka Maślanki**

i sternika redakcyjnego, **Ryśka Zatorskiego**, swoje pióra w miesięczniku przeżyli m.in.: moja muza **Zofia Brzuchowska**, **Dorota Dominik**, **Edward Słupek**, **Bogusław Kobisz**, **Bogusław Kotula**, **Krzysztof Milanowski**, **Piotr Rędziniak**, **Andrzej Szypuła** i ten, który to pisze. Później skutecznie dochodzili na swoje właściwe miejsca redakcyjne takie postacie, jak chociażby: **Dorota Kwoka**, **Jadzia Kupiszewska**, **Jurek Dynia**, **Andrzej Grzywacz**, **Władysław Serwatowski**, **Andrzej Piątek**, **Nina Opic**, **Staszek Dłuski** czy **Zbyszek Grzyś**.

Oddzielnym rozdziałem są integralne, ale wyodrębnione redakcyjnie części – poetycki Wers i coś edukacyjno-zabawowego dla miłośników, czyli Pluszak, w którym wiodącą rolę spełnia **Alicja Ungeheuer-Goląb**. W Wersie prezentowali się wszyscy, którzy w regionie mają coś do powiedzenia w mowie związanej. Jest tu miejsce dla poezji uznanej i tej debiutanckiej, a nawet jedynie nominowanej. Szkoda, że tylko tu. W czasie jubileuszowego spotkania zaprezentowała się wokalistką utworem „Tango Tandrese” debiutująca ongiś w Wersie uroczą **Kasia Szkutnik**.

Jubileuszową galę rozpoczął muzyczny tercet uczniów Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie (**Jakub Adamski**, **Szymon Tadla** i **Marek Telwach**) instrumentalną wiązką przebojów cygańskich i żydowskich. Po oficjalnym, hurtowym powitaniu wszystkich przybyłych przez naczelnego sprawcę całosci, **Jerzego Maślankę**, nastąpiła audio-wizualna prezentacja miesięcznika

w jego dziesięcioletniej rozpiętości z personalnymi akcentami. Wszystko z czułością, słizką z astanowiąc zaprezentowane przez **Jadzię Kupiszewską** i **Dorotę Kwokę**. Po nich mikrofonem i całoscią rządził już niepodzielnie **Rysiek Zatorski**. Wówczas **Dariusz Dubiel**, prezes rzeszowskiego Towarzystwa Kultury Teatralnej, zawiesił na klapie **Jerzego Maślanki** odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Sporo indywidualnych listów gratulacyjnych od prezydenta **Tadeusza Ferencę** nawracał się jego przedstawiciel, **Zbigniew Bury**, szef wszelakiej edukacji w mieście. Wcześniej z dr **Alicją Trzyną** wręczył naczelnemu prezydentowi puchar pamiątkowy. Przebił go jednak naczelną Jubilatę, który nawracał jeszcze więcej. Były i upominki. Z gratulacjami i egzemplarzami „Almanachu” wyrwał się skutecznie prezes **Józef Kawałek** wspierany estetycznie przez **Alicję Borowiec**. Nie mogło zabraknąć jubileuszowego akcentu ze strony Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i redakcji „Echa Rzeszowa”. Wiceprezes Towarzystwa **Aleksander Nowosad** w asyście **Stanisława Rusznicy** wręczył naczelnemu odznakę „Przyjaciel Rzeszowa” przyznawaną redakcji, zaś ja przesłałem od zespołu redakcyjnego „Echa”. Z gratulacyjnymi serdecznościami pośpieszyli także literaci, teatralnicy oraz kier. Kartonu **Józef Tadla**.

Artystycznym

zwieńczeniem jubileuszowego spotkania była szopka noworoczna „Tylko w Rzeszowie” **Jerzego Maślanki**. Całość ciekawie zinterpretowali aktorzy rzeszowscy: **Krystyna Cieszyńska**, **Jola Nord**, **Elżbieta Winiarska**, **Piotr Pańczak**, **Grzegorz Pawłowski**, **Andrzej Piecuch**, **Ryszard Szetela** i **Kamil Trojanar**. Fortepianowy akompaniament wykonał **Piotr Spychalski** do muzyki **Janusza Haluka**. Wizualną część uświetniły filmowe wstawki **Albina Głowy**.

Sądę, że będę wyrazicielem intencji wielu czytelników, jeśli poproszę zespół redakcyjny Jubilatę o przyjęcie naszych najlepszych życzeń na następne dziesięciolecie. Erupcji twórczych pomysłów, utrzymania wysokiego poziomu redakcyjnego i edytorskiego, pomnożenia rzeszy czytelników i sympatyków oraz całkowitego zaniku problemów z utrzymaniem płynności finansowej i nie tylko.

Roman Małek
Fot. A. Baranowski



Od lewej: Zbigniew Bury, Alicja Trzyna, Jerzy Maślanka

BEZPŁATNE PARKOWANIE W PŁATNEJ STREFIE

Od 1 stycznia 2016 wprowadzono w Rzeszowie strefy płatnego parkowania. Projekt o wartości blisko 11,6 mln zł brutto, dofinansowywany z UE, jest elementem szerszego projektu dotyczącego rozwoju transportu miejskiego. Ma on na celu poprawę jakości komunikacji w mieście oraz zmniejszenie zanieczyszczenia powietrza spalinami. W Centrum Rzeszowa już po kilku tygodniach funkcjonowania strefy płatnego parkowania zwiększyła się płynność ruchu samochodowego, jest łatwiejszy dostęp do wolnych miejsc postojowych. Dochody ze sprzedaży biletów i abonamentów przez długi czas nie przewyższają poniesionych nakładów na wykonanie i utrzymanie strefy, a przez 5 lat projekt współfinansowany z funduszy UE nie może być dochodowy. Firma Asseco w ciągu 6 miesięcy zainstalowała 130 nowoczesnych parkomatów i 12 tablic nawigacji parkingowej, które wskazują liczbę wolnych miejsc postojowych, kierując kierowców do strefy o najmniejszym zatłoczeniu. Aktualny stan miejsc na obszarze objętym strefą płatnego parkowania można sprawdzić przez Internet w zakładce „Mapa Zajętości Strefy Płatnego Parkowania” na stronie Miejskiej Administracji Targowisk i Parkingów (matip.ires.pl).

W strefie I za pierwszą godzinę postojową kierowcy płać 2 zł, za drugą 2,40 zł, za trzecią 2,80 zł, za czwartą i każdą następną 2 zł. Za każdą godzinę postojową w II podstrefie opłata wynosi 1,50 zł. Za parkowanie można płać gotówką lub kartami płatniczymi (PayPass, PayWave). Instrukcja obsługi znajduje się na parkometrach. Do uiszczenia opłaty gotówką należy mieć monety, ponieważ parkometry nie zwracają reszty. Najmniejsza przyjmowana kwota 1zł upoważnia do parkowania na pół godziny. Za wrzuconą monetę na biletie zostanie wyznaczony czas adekwatnie do podstrefy na której znajduje się parkometr. Na dokupienie kolejnego biletu po przekroczeniu czasu postoju jest tolerancja 10 minut. Można to uczynić z dala od samochodu i nie ma potrzeby zostawiania biletu z parkometru za szybą swojego samochodu, ponieważ kontrolerzy

posiadają czytniki, sprawdzające po numerze rejestracji auta czas zakupionego postoju.

Przy ul. Jałowej 23a (w byłej restauracji „Klubowa”) znajduje się Centrum Obsługi Strefy Płatnego Parkowania, gdzie w każdy dzień roboczy od 7.30 do 15.30 można nabyć abonament za parkowanie w II podstrefie (120 zł miesięcznie), a w I podstrefie (200 zł miesięcznie) oraz opłaty za parkowanie dla osób mieszkających w strefie płatnego parkowania. Wysokość tych opłat zależy od liczby samochodów w gospodarstwie domowym, za pierwszy i drugi samochód po 10 zł, a trzeci i kolejne aż 100 zł. Aby załatwić te formalności trzeba posiadać przy sobie dowód osobisty, w którym będzie podany meldunek oraz dowód rejestracyjny samochodu. Jeżeli ktoś wynajmuje, dzierżawi dom lub mieszkanie w płatnej strefie parkowania musi wykazać się aktem własności, lub umową najmu, dzierżawy, wyciągiem z ksiąg wieczystych.

Bezpłatne parkowanie w obu podstrefach obowiązuje w soboty i niedziele, a w dni robocze do godz. 9.00 rano i od 17.00 po południu. W centrum Rzeszowa kierowcom przybyło ponad 350 darmowych miejsc do parkowania. Są to parkingi przy ul. Słowackiego przy Elektromontażu (70), obok Ratusza (40), Pułaskiego w sąsiedztwie ROSiR-u (90), Szpitalnej i Wierzyńska (20), Okrzei za Wojewódzkim Domem Kultury (30), Bożniczej (60) i Fredry (40). Za postój na chodnikach przylegających do bezpłatnych parkingów należy uiścić opłatę.

Bezpłatne parkingi znajdują się także przy ul. Kilara obok mostu zamkowego i na Podpromiu obok hali sportowej. Opłaty nie są pobierane na parkingach wewnętrznych przy instytucjach i marketach od osób korzystających z ich usług. Opłaty obowiązują w miejscach postojowych w ciągu dróg publicznych. Kierowcy posiadający zezwolenia na wjazd do strefy A i B mogą poruszać się po ulicach w obrębie tych stref bez prawa postoju, a w płatnych miejscach parkingowych ponoszą opłaty.

Arkadiusz D. Leśniak-Moczuk

662-LECIE LOKACJI RZESZOWA



Aga Zaryan w towarzystwie cukierników rzeszowskich kroi tort jubileuszowy

W tym roku, tradycyjnie w Filharmonii Podkarpackiej odbyła się uroczystość 662-lecia lokacji miasta Rzeszowa. Rozpoczęła się koncertem światowej sławy trębacz jazzowego, **Tomasz Stańki**, który później po raz pierwszy publicznie odegrał nowy, skomponowany przez siebie hejnał rzeszowski. Zanim to się stało, przewodniczący rady miasta, **Andrzej Dec**, oficjalnie przypomniał historię hejnałów. Kiedyś służyły one mieszkańcom jako przypomnienie, kiedy mają wstać lub zamknąć bramę na noc. Nowy hejnał zatytułowany „Na cztery strony świata” odtwarzany jest obecnie z głośnika ratuszowego siedmiokrotnie w ciągu doby – od godz. 6 do 24 co trzy godziny. Matką chrzestną – jak mówiono w sali – jest **Magdalena Mach**, rzeszowska dziennikarka. To ona zainspirowała miasto do zmiany hejnału i namówiła **Tomasza Stańkę**, by stworzył dla Rzeszowa nowy hejnał. Od niej **Tomasz Stańko** otrzymał też w czasie uroczystości w podzięce piękne kwiaty.

Podczas uroczystości odbyła się też ceremonia uhonorowania tytułem „Zasłużony dla miasta Rzeszowa” prof. dr hab. **Jana Stankiewiczę**, wybitnego matematyka, pracownika naukowego Politechniki Rzeszowskiej i Uniwersytetu Rzeszowskiego. Sylwetkę profesora przedstawił w laudacji wiceprzewodniczący rady miasta, **Waldemar Szumny**. Z pięknym słowem, kwiatami i upominkami dołączyli się do niej m.in.: **Alek-**

sander Bobko – senator RP, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, były rektor UR, **Kazimierz Górny** – biskup rzeszowski, **Leonard Ziemiański** – prorektor PRz, **Witold Lechowski** – wicewojewoda, **Stanisław Kruček** – członek zarządu województwa.

W programie uroczystości w krótkim, ale bardzo interesującym wykładzie, historię miasta przedstawił **Andrzej Szymanek**, historyk, dyrektor II LO. O obecnym rozwoju miasta i jego wizerunku mówił **Stanisław Sienko** – zastępca prezydenta miasta Rzeszowa. Uroczystość prowadziła aktorka Teatru Polskiego z Warszawy, **Laura Łącz**, która nie omieszczała przypomnieć, że jej ojciec, **Marian Łącz**, pochodził z Rzeszowa, był aktorem i piłkarzem Resovii. Jako aktor przyjaźnił się z: **Adamem Hanuszkiewiczem**, **Józefem Szajną**, **Ignacym Machowskim** i **Kazimierzem Dejmkiem**. Przyznała też, że jej nieżyjący już mąż, **Krzysztof Chamiec**, na własne życzenie jubileusz 50-lecia pracy aktorskiej obchodził w Rzeszowie, grając rolę wojewody w „Mazepie” **Słowackiego**. – Często powtarzał,

że tak wspaniałych ludzi w żadnym innym teatrze nie spotkał – wspomniała **Laura Łącz**.

Uroczystość zakończył koncert świetnej wokalistki jazzowej **Agi Zaryan** z zespołem Jazz Trio, która zachwyciła m. in. brawurowym wykonaniem „Suzanne” **Leonarda Cohena** i interpretacją utworu **Czesława Niemena** „Nim przyjdzie wiosna”.

Na koncercie wśród wielu gości byli: prof. **Tadeusz Markowski** – prezes rzeszowskiego oddziału stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, **Zdzisław Daraż** – prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa oraz członkowie, m.in.: **Stanisław Rusznica**, **Bolesław Pezdan**, **Halina Daraż**, **Jan Zafaremski**, **Krystyna Leśniak-Moczuk**, **Kazimiera Marciniak**, **Wiesław Buż**, **Ryszard Lechforowicz**.

W Filharmonii zgromadziło się tylu uczestników, że nie mogli pomieścić się w głównej sali koncertowej – wielu z nich musiało skorzystać z sali kameralnej. Po koncercie można było oglądać specjalną wystawę, przygotowaną przez **Galerię Fotografii Miasta Rzeszowa** pt. „Rzeszów – wybrane inwestycje wykonane w latach 2003-2015”. Wszyscy uczestnicy zaproszeni zostali na poczęstunek. Uroczysty tort, przygotowany przez cukierników **Juliana Orłowskiego** i **Kazimierza Raka**, był wykonany na wzór okrągłej kładki.

Stanisław Rusznica
Fot. A. Baranowski



Uczestnicy koncertu



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Ostatnie tygodnie nie skąpiły nam wrażeń, od politycznych poczynając, a na kolędowaniu kończąc. Kolędowano jak Polska długa i szeroka, i to zarówno tradycyjnie, jak i najnowocześnie, w stylach wziętych z Atlantyku. Śpiewano z akompaniamentem i a capella, na ludowo i na rockowo. Jeden koncert był niepowtarzalny.

Takiego, przynajmniej w Rzeszowie, nikt do tej pory nie wymyślił. Odbył się w połowie stycznia w sali koncertowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie zazwyczaj występują studenci tegoż wydziału.

Tym razem jednak studenci tylko akompaniowali śpiewającym. To był koncert dziekanów prawie wszystkich wydziałów tej uczelni. Niebawem! Oni poddali się surowej ocenie swoich studentów, a także widzów. A było w czym wybierać.

UNIwersytet KONCERTUJE

Koncert zainaugurowało czterech dziekanów wydziału muzyki: Mirosław Dymon, Krzysztof Kostrzewa, Grzegorz Oliwa i Tomasz Zając. Tym razem bez rzeźbiarskiego dłuta zaśpiewał Józef Jerzy Kierski, dziekan wydziału sztuki. Występowali utytułowani reprezentanci wydziałów Wychowania Fizycznego, Biologiczno-Rolniczego, Instytutu Biochemii, Ekonomii, Artur Mazur, dziekan wydziału medycznego. Nie gwarantuję, że politycznym dobrze, ale było chyba 13 punktów programu, nie licząc poezji L. Staffa, M. Hemara, C. Miłosza, J. Twardowskiego, prezentowanej przez Małgorzatę Zaborniak-Sobczak. O, ale byłby obciach! Przecież akompaniując sobie na gitarze jedną kolędę zaśpiewał obecny wiceminister szkolnictwa wyższego, były rektor uniwersytetu rzeszowskiego, prof. Bobko. W programie znalazła się również twórczość własna wykonawców, a także wykonane z przymrużeniem oka akcenty góralskie. Grzechem by było nie odnotować występu chóru anielskiego z Wydziału Socjologiczno-Historycznego, którym dyrygował sam diabeł z rogami, w gustownym, czarnym kostiumie opinającym wdzięczne kształty, niezrównanej szefowej Krystyn, w cywilu prof. Krystyny Leśniak-Moczuk. Skąd w tej kobiecie tyle energii i pomysłów! I nikomu nie spadła korona z głowy!

W sali koncertowej Wydziału Muzyki przy ul. Dąbrowskiego w styczniu byłem dwukrotnie. Drugi raz też na koncercie, tym razem karnawałowym. I tym razem już nie wykładowcy występowali, a studenci i to w towarzystwie pięciu kamer Telewizji Rzeszów. Wiadomo już powszechnie, że na tej uczelni został utworzony nowy kierunek – jazz i muzyka rozrywkowa. To właśnie studenci tego bardzo młodego, raczkującego kierunku zostali oddelegowani na ten koncert w charakterze wykonawców. Były utwory instrumentalne, a także wokalne. Były małe składy, ale na zakończenie wystąpił sześć-osobowy zespół instrumentalny, nazwany trochę na wyrost big bandem, mający w swoim składzie oprócz klasycznej sekcji rytmicznej trzech dęciaków: saksofonistę, trębaczka i puzonistę. Interesująco zaprezentował się kwartet jazzowy, w którego składzie wysoko wybijał się wykonawstwem gitarzysty Paweł Mańka. O tym instrumentalistcie jeszcze będziemy nieraz słyszeć, o ile nie wyemigruje z Rzeszowa.



Kolędowanie pracowników naukowych UR

Sprawni i przytomni byli pianiści: Michał Jakubczak, Piotr Madura, Dawid Gnacek. Jeśli chodzi o repertuar, to jak było do przewidzenia, królowały utwory mające swe źródła w jazzie (Ellington, Parker, Warren, Waller), musicalach (Skrzypek na dachu). Z polskich utworów znalazł się jeden z repertuaru Kayah „Jestem kamieniem”. Wśród wokalistek najlepiej została przyjęta przez publiczność Agnieszka Podubny z piosenką autorstwa duetu Milton Delugg-Willie Stein – „Orange colored sky”, z repertuaru Nat King Cole'a. Ale ta wokalistka terminowała wcześniej w Klubie Podhalańczyka pod okiem Ewy Jaworskiej-Pawełek, to i nie dziwota. Przed młodymi adeptami jeszcze jest długa droga, ale – co ważne – będzie pod okiem fachowców.

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

ANIELI W NIEBIE ŚPIEWAJĄ



„Anieli w niebie śpiewają” to już 15. koncert w wykonaniu dzieciaków z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Młodym wykonawcom towarzyszył zespół Manitou. Dzieci zaśpiewały popularne kolędy i pastorałki w aranżacjach wokalnych Anny Czenczek i instrumentalnych Andrzeja Paśkiewicza.

Widowisko świąteczne każdego roku ma inną formę. Do tej pory angażowały się starsze dzieci, młodzież oraz studenci. W tegorocznej edycji koncertu, który odbył się w Teatrze Maska, wykonawcami były najmłodsze dzieci, bo od 5. do 14. roku życia, uczące się śpiewu, choreografii oraz interpretacji tekstu w Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. To laureaci ogólnopolskich i międzynarodowych festiwali piosenki, programów telewizyjnych, ale nie zabrakło także debutantów.

Wykonywane w koncercie kolędy i pastorałki ukazały się na płycie pt. „Zadumany cały świat” w opracowaniu wokalnym Anny Czenczek i instrumentalnym Andrzeja Paśkiewicza, z towarzyszeniem zespołu Manitou. Centrum Sztuki Wokalnej i Związek Strzelecki „Strzelec” pracują już nad „Zakazanymi piosenkami”, więc niedługo będzie można spodziewać się nowej płyty.

NOWE WCIELENIE MORRISONA



Gar Wolanda

W pubie „Kultura” odbył się koncert zespołu „Gar Wolanda”, który został poprzedzony „Gypsy and the Acid Queen” solowym, jednoosobowym projektem Kuby Jawoskiego. Muzyk zaprezentował cichą, nastrojową, a nawet introwertyczną muzykę. Zagrał w całości na żywo swój repertuar. Jaworski wykorzystuje urządzenie zwane looperem. Dzięki temu uzyskuje efekt gry kilku muzyków jednocześnie.

Następnie na scenie pojawił się „Gar Wolanda” – psychodeliczno-bluesowy zespół założony przez Michała Florę, sceniczne wcielenie Jima Morrisona i słowiańskiego wieszcza. W składzie zespołu znajduje się frontman Michał Florek – wokal, gitara akustyczna, teksty, Marek Murias – pianino, organy, bas, Dawid Petka – gitara elektryczna, kontrabas. Jacek Augustyn Paczeński – perkusja. Występ jak zawsze w wykonaniu „Garu Wolanda” był żywiołowy. Muzycy swobodnie garściami czerpią z tradycji m.in. King Crimson. Bawią się muzyką, swobodnie improwizując.

Po koncercie napięcie było wciąż nierozładowane, więc wszyscy zebrani muzycy zaczęli mini jam session, na którym usłyszeć można było kilka standardów, improwizacji i utworów wspólnych oraz wymienić się doświadczeniem.

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Moc atrakcji dla młodych naukowców, fanów militariów, starych samochodów, kąpiele morsów i koncerty muzyczne w 24. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Rzeszowie spowodowało, że w stolicy Podkarpacia zebrano ponad 190 tys. zł.

Wielką atrakcją był sprzęt motoryzacyjny. Można było podziwiać prezentację motorów i akcesoriów firmy YAMAHA, wejść do samochodu pancernego BRDM-2, lub podziwiać zabytkowe już auta, w których prym wiodły fiaty 126p.

Można było też zobaczyć, jak trzech ochotników-dzieciaków w wieku przedszkolnym armatami powietrznymi, czyli suszarkami napełnia wielki balon. Po postawieniu balona na nogi, ten po prostu odleciał ponad scenę. To dlatego, że ciepłe powietrze jest lżejsze niż zimne.

Krew w żyłach mroziła prezentacja Rzeszowskiego Klubu Morsów Soplek. W niewielkim basenie znajdowała się woda. Nieopodal chłopaki rozbierali się do kąpielówek. Mieli na sobie rękawiczki, skarpetki i czapki, kiedy wskakiwali do wody. Po przerwie wodę trzeba było oziębic, bo morsy w ciepłej się nie kąpią, więc wrzucano do wody wielkie kłocę lodu.

Podsumowaniem tego, co się działo w Rzeszowie, było Świątko do Nieba, fire show oraz koncert zespołu Red Lips. W sumie w Rzeszowie zebrano 190 507 zł., dwie obrączki, pierścionek i złoty kółczyk.

WSPOMNIENIE TADEUSZA KONWICKIEGO

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie zorganizowała wystawę „Tadeusz Konwicki – wspomnienie”, której wernisaż odbył się 7 stycznia 2015 r., w rocznicę urodzin pisarza. W Warszawie, w wieku 88 lat, odszedł człowiek o wielu talentach, wielkiej inteligencji i przenikliwości. Uważany za jedną z najważniejszych postaci polskiej kultury powojennej.

Wystawa przygotowana przez WiMBP w Rzeszowie w dużym skrócie przedstawiała dorobek artystyczny jednego z najwybitniejszych twórców w powojennej Polsce. Prezentowane były jego książki, filmy oraz teksty prasowe z wywiadem z autorem oraz artykułem „Za co kochamy (prozę) Konwickiego?”

W czasie II wojny światowej walczył w szeregach Armii Krajowej. Po wojnie studiował filologię polską w Krakowie (studiów nie ukończył) i nawiązał kontakty z prasą literacką („Odrodzenie” i „Nowa Kultura”) – zadebiutował w „Dzienniku Literackim”.

INTRYGUJĄCE NUDNE PRZESTRZENIE



Cykle Jacka Machowskiego Norma i Norma 2.0 są pracami dyplomowymi (licencjacka i magisterska), wykonanymi techniką wkłęsłodruku. Wystawa w Starej Drukarni stanowi zbiór 11 wybranych prac powstałych podczas studiów na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego w latach 2009-2015. Pojedyncze prace przedstawione na wernisażu prezentowane były na wystawach w Polsce i za granicą, natomiast jako pełen cykl nigdy nie były przedstawiane publicznie.

Prace Jacka Machowskiego wyróżnia minimalizm, statyczność wywodząca się z porządku z matematycznego porządku, próby opisu rzeczywistości za pomocą wyimaginowanych wzorów, pozorne oderwanie od „czucia”, przytaczanie sytuacji możliwie najbanalniejszych, wręcz nudnych, puste przestrzenie, w których o obecności człowieka świadczy tylko przedmioty przez niego używane, nawiązania biblijne, spokojne tonacje, cała gama wszelakich szarości, wreszcie żarty, dowcipy, kalambury.

Sabina Lewicka

KONCERT CANTILENY

W Wojewódzkim Domu Kultury w Klubie „Turkus” przy ul. Okrzei w Rzeszowie odbył się koncert chóru „Cantilena” z Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jadwiga Orzechowska z WDK powitała wszystkich przybyłych serdecznie, odczytała list gratulacyjny od prezydenta miasta Rzeszowa Tadeusza Ferency i zaprosiła w świat „Dawnych wspomnień czar”. W programie były piosenki z lat 20. 30., konferansjerem był dr Jacek Ścibor, który także zaśpiewał swoim pięknym tenorem blok piosenek Mieczysława Fogga, akompaniował mu dr Paweł Węgrzyn. Chór zaśpiewał rewelacyjnie, dyrygowała Bożena Słowik, akompaniował Patryk Moszkowicz. Publiczność dopisała. Brawom i bisom nie było końca. Cudowne chwile z cudownym chórem to coś wspaniałego, niespotykanego a zarazem powracającego pamięcią do tego, co było piękne, kochane i prawdziwe. Życzę wiele sukcesów chórowi „Cantilena”, niekończących się koncertów oraz wspaniałej publiczności. Pomimo trzeciego wieku jesteście młodzi duchem, trwajcie i śpiewajcie póki czas.

Ewelina Łopuszańska



Chór Cantilena

BRACIA ŻYDZI MELODIA MOŻE CZAS ZWYCIĘŻYĆ

W Rzeszowie przy różnych okazjach wraca pamięć o braciach Żydach, którzy zapisali się trwale na kartach tradycji miasta. I choć po najokrutniejszej w dziejach wojnie, nad Wisłokiem i Mikošką nie ostała się ani jedna personalnie zwarta rodzina żydowska – jak zapewnia **Bogusław Kotula** – to wszak ślady po nich istnieją. I w tym symbolicznym pomniku-kamieniu na rogu ulic Bożniczej i Kopernika, z tablicami przypominającymi, że tu gdzie dziś jest park, drzewa i spacerowe trakty, był do wojny kirkut żydowski, zniszczony doszczętnie przez okupantów niemieckich, którzy w tym szaleństwie bezczeszczenia wybrukowali nawet macewami stąd niektóre ulice. Odremontowane po wojnie synagogi służą kulturze – w staromiejskiej mieści się archiwum państwowe, ale i ośrodek badań historii Żydów, a w nowomiejskiej jest dom sztuki. Przy alejach Rejtana jest inny zachowany cmentarz żydowski, który też, gdyby nie owo ogrodzenie, pewnie bardziej przypominałby park. Stoją kamienice wokół obecnego pl. Wolności i przy dworcu oraz okalające rynek.

Bo w przeszłości żydowska społeczność w Rzeszowie była bardzo liczna – jak podkreśla przy wielu okazjach prof. **Wacław Wierzbieniec**, gdy przypomina dziedzictwo kulturowe i religijne Żydów. Prawie do końca XIX w. byli oni większością i nazywali nawet nasze miasto Galicyjską Jerozolimą, gdzie asymilująca się inteligencja żydowska współpracowała z Polakami. W 1935 roku na 35 radnych Rzeszowa 15 to byli Żydzi. Przed wojną stanowili niemal połowę rzeszowian (13 tysięcy). Wielu sławnych artystów z Rzeszowa miało żydowskie korzenie, by wspomnieć choćby o kompozytorze **Nachumie Sternheimie**, albo o filantropie **Adolfie Tannebaumie** rodem stąd, zamieszkałym w Londynie, który w 1926 roku stworzył fundację swego imienia, a celem jej było szerzenie oświaty i kultury wśród ludności żydowskiej Rzeszowa. I tak powstały potem szkoły – powszechna, gimnazjum i liceum, wybudowano dom ludowy w 1929 roku, który był naówczas największym budynkiem publicznym w Rzeszowie i tamże funkcjonowały owe szkoły i stowarzyszenia, m.in. dramatyczne, muzyczne, akademików, zaś biblioteka żydowska liczyła 4 tys. woluminów. To miejsce od wojny nadal służy kulturze, tamże bowiem w zmodernizowanej postaci funkcjonuje przecież Wojewódzki Dom Kultury przy ul. Okrzei, a dawniej ulicy Tannebauma właśnie.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że kilka lat temu, a dokładnie 17 stycznia 2012 roku, chyba po raz pierwszy w historii Rzeszowa biskupi i rabini ramię w ramię spotkali się w ratuszu. A miało to miejsce podczas jubileuszowych 15. Dni Judaizmu w Kościele Katolickim w Polsce, które wtedy obchodzono centralnie

w Rzeszowie w połączeniu z Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Shoah. Ówczesny ambasador Izraela w Polsce Zvi Rav-Ner pośmiertnie uhonorował wtedy medalami Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata tych, którzy ratowali współbraci Żydów w czasie okupacji niemieckiej – **Katarzynę Sikorę** z Rzeszowa, **Stanisława Grocholskiego** z Przeworska i **Józefa Kulę** z Lubaczowa. Medale odebrali ich potomkowie. Między innymi w imieniu ocalonego Shaloma Friedhofa, przemawiała w ratuszu jego córka **Valdy Salpeter** z Izraela, wspominając ze wzruszeniem nieżyjącą już Katarzynę Sikorę, która przysparzała uciekinierów z getta: ojca pani Salpeter S. Friedhofa oraz Mońka Kalba i Adolfa Bergera. – Rzykowała własne życie i swojej rodziny – mówiła z wdzięcznością pani Salpeter i przypominała także związki swych krewnych z Rzeszowem: jej ojciec uczył się w szkole przy ul. Bernardyńskiej, a dziadek **Abraham Abba Appelbaum** założył pierwszą w Rzeszowie szkołę żydowską.

Wskazując na te akty człowieczeństwa, odwagi i poświęcenia wobec bliźnich, ks. bp **Kazimierz Górny** sparafrazował to stwierdzeniem: „Jeszcze Polska nie zginęła, dopóki kochamy”. Były też tego dnia wspólne modlitwy na cmentarzu żydowskim i nabożeństwo w farze w intencji ofiar Shoah. Także dysputa rabinów i biskupów, w której m.in. naczelny rabin Polski oraz Warszawy i Łodzi, **Michael Schudrich**, wskazał, że „chcąc zgłębić korzenie katolicyzmu, trzeba poznać judaizm”. A wieczorem w filharmonii był niezapomniany koncert **Josepha Malovanego**, kantora nowojorskiej Fifth Avenue Synagogue, który znakomicie zwięździł ów dialog międzykulturowy.

Tym ocalonym, a w zasadzie dziś kolejnym już ich potomkom, gdzieś w Izraelu albo różnych miejscach na świecie, ten nasz Rzeszów przekazywany był w opowieściach jako Rajsze i Rejsze. Niemieccy oprawcy „wyczyścili” Rzeszów z Żydów, którzy rodzieli się przy Baldachówce, Mickiewicza, Matejki, Gałęzowskiego, Grottgera czy Kolejowej, a ginęli mordowani w Borze Głogowskim, wspomnianym kirkucie na Czekaju, w przepełnionym getcie i potem w obozach zagłady. Około 15 tysięcy z nich pędzono z getta półżywych na stację kolejową Staroniwa, skąd jechali do Bełżca po śmierć. Przypomina się o tym współcześnie marszami... ale w odwrotnym kierunku, co za każdym razem irytuje nie tylko Bogusława Kotulę, bo to przecież „na starym żydowskim cmentarzu był początek ich strasznej śmierci, ich fizycznej zagłady”. I pyta publicznie, dlaczego na budynku stacji kolejowej na Staroniwie nie ma informacji o tym, co tam działo się za okupacji? Nie ma żadnej tablicy, pod którą „ktos by złożył bukiet czy zapalił niebieski zniczyk”.

ciąg dalszy na s. 13

KONKURS „PIOSENKA O RZESZOWIE”

Rzeszów od lat znany był w piosenkach, głównie ludowych. Zostały włączone do repertuaru zespołów pieśni i tańca Śląsk oraz Mazowsze, np.: „Laboga chłopaki...”, „Nad Rzeszowską Jasiołką...”, „A ja sobie podrygom...”. Dzisiaj już te piosenki nie popularyzują naszego miasta. Radio, TV, płyty popularyzują piosenki związane z muzyką rozrywkową. Przykro jest, że rzeszowskie zespoły popularyzują muzykę anglosaską lub sławią inne

miasta Europy, np. Barcelonę.

Celem naszego konkursu jest wprowadzić w przyszłości w ciąg dwóch-trzech lat piosenkę o Rzeszowie na polską listę przebojów. Czym w promocji miasta jest piosenka, dowodzi przykład Lwowa, który prezentowany jest w około 200 piosenkach, pomimo że Lwów chwilowo nie należy do Polski, to jest on najbardziej opiewanym miastem w piosenkach.

Wyciągając wnioski z I konkursu

zainicjowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa, drugi konkurs zostanie zorganizowany w dwóch kategoriach. Pierwsza kategoria to otwarty konkurs dla wszystkich wykonawców powyżej 16 lat z ustaleniem nagród według oddzielnego regulaminu. Druga kategoria to benefis piosenek o Rzeszowie z udziałem zespołów i solistów zaproszonych przez komitet organizacyjny.

Zdzisław Daraż

LITERACKI OPLĄTEK



Oplątkowe życzenia u literatów. Fot. A. Baranowski

Tradycją obrosły już oplątkowe spotkania u rzeszowskich literatów, gościnie przygarniętych przez klub Karton. Staje się to okazją do nostalgicznych, poetyckich zwłaszcza, refleksji bożonarodzeniowych w specyficznej, niemal rodzinnej atmosferze. Nie brak biesiadnego

stołu z oplątkiem w roli głównej, a także unoszącej się nad całością atmosfery przyjaźni i wzajemnej życzliwości.

I tym razem licznie przybyli członkowie rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, nie zabrakło przedstawicieli zaprzyjaź-

nionych grup literackich z: Mielca, Krosna, Stalowej Woli i Łańcuta. Ze Strzyżowa zawitali burmistrz **Marian Kawa** i dyrektor DK Sokół, **Jadwiga Skowron**, a z Białej: burmistrz **Jerzy Kocój**, dyr. biblioteki **Danuta Heller** i soltys Futomy **Małgorzata Drewniak**. Nie zabrakło tradycyjnie już **Kazimierza Smolaka** z Górna. Przybył także ks. **Marcin Graboś** z Bratkowic, który oplątki ceremonialnie pokropił.

Nie mogło zabraknąć kołędowych nut, którymi uczestników obdarzali hojnie: Zespół Nosowanie kierowany przez **Stefanię Budę**, skrzypek **Wiesław Malec** oraz wirtuoz harmonijki ustnej – **Kazimierz Wiśniowski**. W rolę prowadzącego wszystko gospodarza z powodzeniem wcielił się prezes oddziału, **Mieczysław A. Łyp**. Było zatem coś dla ducha, coś dla ciała i dużo wzajemnej serdeczności. I ja tam byłem...

Roman Małek

Z „KLAPSEM” W LUTYM



W lutowym programie w Kłapsie zaplanowano aż pięć filmów: „Młodość”, „Miara człowieka”, „Iluminacja”, „Sicario” i „W objęciach węża”. Są wśród nich filmy nominowane w tym roku do Oscara. Polecamy dwa filmy, które warto oglądać.

„Sicario”, reżyseria Denis Villeneuve, produkcji amerykańskiej, gatunek – dramat, czas trwania 121 min. Film ten nominowany jest za najlepsze zdjęcia, muzykę i montaż dźwięku. Akcja filmu skupia się na policjancie z Arizony, która przechodzi przez meksykańską granicę, aby rozpracować narkotykowy kartel i

dorwać narkotykowego króla.

„W objęciach węża”, reżyseria **Ciro Guerra**, produkcja kolumbijska, gatunek – przygodowy, czas trwania 125 min. Film nominowany jest za najlepszy film nieanglojęzyczny. Reżyser **Guerra** zdecydował się na czarno-białe zdjęcia. Film przedstawia historię relacji pomiędzy szamanem z Amazonii i dwoma białymi naukowcami, którzy na przestrzeni 40 lat szukają świętej, leczniczej rośliny. Amazoński szaman **Karamate** to ostatni Mohikanin swego ludu. Tylko on zna tajemnicę **Yarkuny** – rośliny, która jest remedium

na wszystkie choroby człowieka. Ich podróż powoli zamienia się w pełną tajemnic wyprawę do jądra ciemności.

Miłośnicy dobrego filmu mają możliwość wziąć udział w pofilmowych dyskusjach, które prowadzą **Dominik Nykiel** i **Adam Kus**. Dyskusyjny Klub Filmowy „Klaps” zaprasza na lutowe seanse filmowe w każdy poniedziałek na godz. 19.00 do sali kinowej w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Można też brać udział w dyskusji na facebooku: www.facebook.com/DKFKlaps.

Stanisław Rusznica



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłownicze,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłowniczą,
 - ekspertyzy i porady techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...

„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE



MPGK - TO CZYSTE, ESTETYCZNE

MPGK W RZESZOWIE



Budynek administracyjny MPGK

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Rzeszów sp. z o.o. to firma o ponad 60-letniej historii, świadcząca usługi na rzecz Gminy Miasta Rzeszowa i jego mieszkańców.

przychodów, a w Zakładzie Unieszkodliwiania Odpadów, zajmującym się gospodarką odpadami, skupiona jest większość potencjału kadrowego i infrastrukturalnego.

wania odpadów komunalnych jest realizowana na podstawie umowy zawartej z miastem Rzeszowem, w wyniku rozstrzygniętego przetargu publicznego, do którego spółka przystąpiła w

- zatrudnienie w MPGK - 306 osób,
- odbiorem i dalszym zagospodarowaniem odpadów komunalnych
- odpady komunalne odbierane są za pomocą 30 pojazdów
- do Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów MPGK trafiają
- w dwóch Punktach Selektywnego Zbierania Odpadów
- rocznie 5000 Mg odpadów,
- o zieleń na terenie miasta dba 74 pracowników MPGK
- 9 zmiatarek zmiata ulice i chodniki Rzeszowa,
- w okresie zimowym w ciągłej gotowości jest 15 pługów
- i posypywarkami na jezdnie peryferyjnych standardów



Warsztaty

W ciągu tych 60 lat przedsiębiorstwo było przekształcane, zmieniał się profil działalności i wyposażenie. Obecnie jest to nowoczesna organizacja, sprawnie zarządzana, dobrze wyposażona, zatrudniająca ponad 300 osób, sprawnie wykonująca swoje zadania. Podstawowa działalność przedsiębiorstwa skupia się w: Zakładzie Gospodarki Odpadami, Zakładzie Oczyszczania, Zakładzie Zieloni, Zakładzie Usług Pogrzebowych i Cmentarnych. Wszystkie wspomaga Warsztat Naprawczy.

Główna, najbardziej znacząca działalność przedsiębiorstwa to gospodarowanie odpadami komunalnymi odbieranymi od właścicieli nieruchomości zamieszkałych i niezamieszkałych. MPGK Rzeszów odbiera również odpady komunalne z dwóch sąsiadujących z miastem gmin. Gospodarowanie odpadami komunalnymi zapewnia spółce ponad 60 proc.

Spółka dysponuje specjalistycznym taborem do odbioru i transportu odpadów, instalacją do mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów komunalnych zmieszanych, kompostownią odpadów zielonych

konsorcjum z innymi firmami, zapewniając kompleksowość usługi. Odbieranych jest blisko 70 000 Mg odpadów rocznie, znaczna część z tych odpadów, po przetworzeniu, przeznaczona zostaje do odzysku, w tym



Warsztaty

nych (liście, trawa) oraz dwoma Punktami Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych, zwanych krótko PSZOK-ami. Usługa odbioru i zagospodaro-

recyklingu, a tylko około 30 proc. odpadów jest składowane na składowisku.

Osiągane są wymagane prawem poziomy recyklingu odpadów papieru, metali, szkła i tworzyw sztucznych oraz wymagane ograniczenie składowania odpadów ulegających biodegradacji. Należy zaznaczyć, że znaczący wzrost kosztów zagospodarowania odpadów komunalnych w roku 2013 spowodowany został wymuszoną prawnie zmianą sposobu gospodarowania odpadami, w tym ograniczenia stosowania najtańszej metody, tj. składowania. Systematyczny wzrost wymogów dotyczących



Śmieciarki



Park Inwalidów Wojennych

ZIMOWE UTRZYMANKI DRÓG I CHODNIKÓW



Pługi w gotowości

Od 20 października każdego roku sprzęt używany w akcji zimowej jest magazynowany do ilości minimum 500Mg, (zwykle na składowisku). Do 15 kwietnia prowadzone są całodobowe dyżury i prace w zależności od warunków pogodowych na terenie miasta, a na ich podstawie organizacja akcji zimowej – odśnieżania czy posypywania solą lub piaskiem.

WNE I FUNKCJONALNE MIASTO

LICZBACH

munalnych zajmuje się 124 pracowników MPGK, dów, a w ciągu roku 70 000 Mg odpadów komunalnych, w Komunalnych, od mieszkańców Rzeszowa odbierane jest K posypywarek i 18 pługów. Ponadto 10 ciągników z pługami w oraz 16 lekkich ciągników do prac na chodnikach.



TRZYMANIE ODNIKÓW



cji zimowej jest w pełnej gotowości, uzupełnione są zapasy (stanie jest 1500 Mg) oraz piasku do 20000m³. Od 1 listopada, patrol, zbierane, weryfikowane i analizowane są informacje, wstawie podejmowane są ewentualne decyzje co do podjęcia skiem.

poziomów recyklingu wymaga od firmy coraz większego zaangażowania, ale bez aktywnego udziału mieszkańców w segregacji odpadów nie będzie możliwe sprostanie tym wymogom.

Wymagany w roku 2020 poziom recyklingu wynosi 50 proc., a osiągnięty obecnie to ok. 16 proc. Jest to ogromne wyzwanie, wymagające nie tylko inwestycji, ale przede wszystkim zmian organizacyjnych i radykalnej zmiany postaw wielu mieszkańców naszego miasta, przede wszystkim mieszkańców budynków wielorodzinnych, gdzie segregacja odpadów jest daleka od oczekiwanej.

Równie ważna działalność skupiona jest w Zakładzie Oczyszczania i Zakładzie Zieleni. Działalność tych zakładów ma ogromny wpływ na estetykę miasta, uważanego za miasto wyjątkowo czyste i zadbane. Mechanicznie zamiatane i czyszczone jest 300 km dróg, ponad 500 000 m kw. chodników i 100 000 m kw. alejek w parkach. Zimą utrzymywane jest w dobrym stanie prze-



Baza przy ul. Ciepłowniczej



Baza przy ul. Ciepłowniczej

pelargoniami.

Spółka administruje również wszystkimi 9 cmentarzami komunalnymi miasta, w tym 7 czynnymi o łącznej powierzchni 43,4 ha, świadczy kompleksowe

tu i maszyn jaką posiada spółka oraz konieczność utrzymania ich w stałej gotowości, wymaga częstych przeglądów, napraw i remontów. To zadanie realizuje Zakład Mechaniczny, który wykonuje rocznie ponad 1500 przeglądów i remontów.

Mieszkańcy Rzeszowa postrzegają i oceniają MPGK Rzeszów głównie przez świadczone usługi odbioru odpadów oraz utrzymanie czystości i porządku w mieście. Dokładamy wszelkich starań, by pogodzić wysokie wymagania odnośnie świadczonych usług z oczekiwaniami co do niskich cen za usługi. Myślimy o przyszłości, o stworzeniu możliwości spełnienia wzrastających wymogów co do gospodarowania odpadami, których niespełnienie zagrożone jest wysokimi karami. Od wielu lat współpracujemy z PGE S.A. Elektrociepłownia Rzeszów, odnośnie przyszłościowych rozwiązań w zakresie zagospodarowania odpadów komunalnych z Rzeszowa jak i Centralnego Regionu Gospodarowania Odpadami. Liczymy na to, że realizacja wszystkich planowanych zamierzeń, zarówno przez PGE jak i MPGK oraz mieszkańców w segregację odpadów, zaowocuje spełnieniem wszystkich wymogów prawnych w zakresie gospodarowania odpadami przy akceptowalnym poziomie cen za odbiór odpadów.



Kaplica cmentarna przy ul. Cienistej



Spopielarnia zwłok

jezdności blisko 500 km dróg. Pielęgowanych jest 35 ha rzeszowskich parków, zieleńców i zieleni przyulicznej, około 1000 m kw. kwietników oraz 38 placów zabaw dla dzieci. Wszystko wraz z konserwacją. Wszyscy przywykliśmy do widoku zadbanych zieleńców i barwnych kwiatów, ale warto zauważyć, że wymaga to ogromnej, sumiennej i systematycznej pracy. Warto przytoczyć, że w roku 2014 i 2015 wysadzono 145 000 roślin sezonowych, utrzymywano 540 pojemników ozdobnych obsadzanych 3 razy w roku roślinami sezonowymi, 300 donic z pelargoniami zdobitymi latem rzeszowskie latarnie i 50 wież kwiatowych i kaskadowych obsadzonych

usługi w zakresie ceremonii pogrzebowych, w tym spopielanie zwłok.

Intensywność eksploatacji znacznej ilości pojazdów, sprzę-



Zapasy piasku



NAPRAWIAJCZE RADIOWEGO ŚWIATA

Rzeszowskie media publiczne doświadczają w ostatnim okresie sporych wstrząsów, niezbyt budujących nie tylko wizerunkowo. Wpiew pojawił się otwarty konflikt w rzeszowskiej telewizji, wyrosły na gruncie autorytarnych zapędów niektórych redaktorów. Wszystko wylało się na zewnątrz. Dopiero zmiana kierownictwa emocjonalne rozchwianie radykalnie uzdrowiła. Spokojny z natury i rozważny nowy dyrektor **Jacek Szarek** szybko spacyfikował sytuację i wszystko wróciło na właściwe, twórcze tory.

Wówczas pojawiły się niepokoję w Radiu Rzeszów, wynikłe ze zmian w radzie nadzorczej, jakie zaszły w kwietniu 2015 roku. Odszedł przewodniczący **Bogdan Lasota**, znający dobrze radiową kuchnię. Przybyło także dwóch, nowych członków owej rady, obaj z Politechniki Rzeszowskiej. Pojawił się ciekawy, według mnie raczej mało racjonalny układ, w którym

trzech z pięciu członków tego organu wywodziło się nie tylko z jednej uczelni, ale i mniej więcej tego samego profilu zainteresowań naukowych. Być może stało się to z pożytkiem dla sprawności samej rady nadzorczej. Raczej wątpliwe. Przewodnictwo po Bogdanie Lasocie objęła **Teresa Kubas-Hul**, która uprzednio niezbyt udanie zakończyła przewodniczenie Radzie Nadzorczej MPK i bez skutku ubiegała się o kierowanie Teatrem Maski.

Wówczas w sprawnej radiowej maszynie zaczęło coś zgrzytać. Rozpisano konkurs na prezesa rzeszowskiego radia, chociaż do zakończenia kadencji obecnego brakowało około roku, a radio ma się znakomicie. Uzyskało status instytucji kultury, utrzymało zatrudnienie, stać go na wzrost płac, ma płynność finansową i generuje zyski. Ale komisja konkursowa, czyli rada nadzorcza, wie swoje. A priori, bez rozmów, odrzuciła kandydatury: dotychczasowego

prezesa **Henryka Pietrzaka**, **Tadeusza Seroki** i **Romana Adamskiego**, wieloletnich pracowników radia. Okazało się, że optymalną kandydaturą jest pan **Jerzy Kruzel** z Przemyśla. Ma w dorobku spore zaangażowanie w PO, szefował nawet klubowi przemyskich radnych z tej opcji. Jednak już wystąpił z partii, a niektórzy twierdzą, że po to, aby być dobrym bezpartyjnym kandydatem na prezesa. Radio zna ze słuchania i krótkiego prowadzenia epizodycznej audycji muzycznej, natomiast z sukcesami prowadzi pasiekę.

Cóż dalej dzieje się z tym paszetem domowej roboty, upichconym w Radzie Nadzorczej Radia Rzeszów? Staje się niestrawny dla Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w Warszawie, która zawiesza wszystkie konkursowe rozstrzygnięcia do zakończenia kadencji, czyli prawie do połowy bieżącego roku. Ale rozpoczęta destrukcja skutkuje pogorszeniem atmosfery

wśród pracowników, pojawiają się anonimy, pomówienia, intrygi i wzajemna podejrzliwość. Niektórzy przypłacają to rozstrojem zdrowia. Chociaż sprawy merytoryczne biegają swoim niezamąconym torem. Radio odnosi kolejne sukcesy, rośnie jego słuchalność. Nawet taki radiowy polski oskar z sopockiego przeglądu Dwa Teatry trafia do Rzeszowa.

Kolejna faza zupełnie niezrozumialej awantury wybuchła po rozwiązaniu przez Sejm dotychczasowej Rady Nadzorczej PR w Warszawie i zmianie uprawnień KRRiT. Wówczas od razu rzeszowska rada nadzorcza z dnia na dzień zawiesiła prezesa Henryka Pietrzaka. Taż to śmieszki z daleka jakąś zapiekłą dintojrą. Nie za bardzo rozumiem w tym rolę racjonalnych na ogół naukowców. Postronni obserwatorzy są przekonani, że to pierwsze objawy czystki zapoczątkowanej przez PiS. Sprawdzam, nic podobnego. Na zły wizerunek PiS pracuje

przewodnicząca rady nadzorczej.

Zawieszony prezes radia rozchorował się. Rada do pełnienia obowiązków zawieszono prezesa delegowała nie fachmana, ale swoją członkinię, szefującą zawodowo urzędowi skarbowemu, **Bożenę Domino**, z uposażeniem 6 tys. zł. Teraz zmieniła ją następna członkini, dr **Wiązewicz** z Politechniki. Wygląda na to, że będzie to radziecka fucha przechodnia, a nie racjonalne rozwiązywanie kwestii zarządzania regionalnym radiem.

Prawdziwi radiowcy – i nie tylko – kręcą głowami z niedowierzaniem i pytają o granice absurdu. O co chodzi przewodniczącej rady, Teresie Kubas-Hul, bo na pewno nie o interes radia publicznego i jego słuchaczy. Pani przewodnicząca! Za chwilę przyjdzie walec PiS i wszystko wyrówna. Zresztą już doświadczyła tego pani na innym polu. Ale ja do sprawy z pewnością wrócę.

Roman Małek

RZESZOWSKI DOM KULTURY DLA CHOREJ JUSTYNY



Styczeń z Kolędą (fot. RDK)

Początek 2016 roku upłynął w Rzeszowskim Domu Kultury pod znakiem noworocznych koncertów kolęd, które zostały zorganizowane w ramach cyklu pod nazwą „Styczeń z Kolędą”. Imprezy odbyły się w ramach charytatywnej akcji „Rzeszowski Dom Kultury dla Justyny” i zgromadziły tłumy widzów, chcących pomóc chorej na raka mieszkance Rzeszowa. Podczas koncertów, zorganizowanych na sześciu osiedlach, odbyła się zbiórka dobrowolnych datków pieniężnych, które w całości zostały przeznaczone na dalsze, kosztowne leczenie pani Justyny.

„Styczeń z Kolędą” został zain-

augurowany 10 stycznia 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Zwierzycza”. Przygotowane występy artystyczne obejrzało kilkuset widzów, wśród których obecny był radny miasta, **Janusz Micał** oraz dyrektor rzeszowskiego domu kultury, **Mariola Cieśla**. Program pierwszego koncertu wypełniły pokazy działających w filii „Zwierzycza” grup tanecznych Młodszy Beskid i Sprężynki. Nie zabrakło także odsłony muzycznej, której główną część stanowił występ zespołu wokально-instrumentalnego złożonego z instruktorów RDK.

Drużyna z cyklu impreza noworoczna miała miejsce 16 stycz-

nia 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Zalesie”. Był to koncert kolęd w wykonaniu uczestników zajęć muzycznych, prowadzonych przez **Marcina Sopla**, **Agnieszke Podubny** i **Katarzynę Feret**, a także zaproszonego na tę okazję zespołu wokально-instrumentalnego z Rzeszowskiego Domu Kultury filia „Krynica”. Wśród osób, które przysłużyły się muzycznym prezentacjom, obecni byli między innymi: przewodniczący rady osiedla Zalesie, **Dariusz Ferenc**, dyrektor rzeszowskiego domu kultury, **Mariola Cieśla**, dyrektor szkoły podstawowej nr 24, **Elżbieta Chodźnińska** oraz prezes ludowego klubu sportowego Zimowit, **Marcin Sikora**.

Trzecia odsłona „Stycznia z Kolędą” nastąpiła 17 stycznia 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Budziwój”. Na scenie zaprezentował się działający w filii Zespół Tańca Nowoczesnego Efekt, Schola Parafii Matki Bożej Śnieżnej w Rzeszowie oraz Zespół Śpiewaczy Budziwojce, który obchodził w zeszłym roku jubileusz 30-lecia działalności. Organizatorzy mieli przyjemność gościć podczas koncertu przewodniczącego rady osiedla Budziwój, **Tadeusza Ożyłę** oraz proboszcza parafii Matki Bożej Śnieżnej, księdza **Mieczysława Lignowskiego**.

Kolejny koncert odbył się 24 stycznia 2016 roku w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej Rzeszów – Zależ. Przygotowany przez organizatorów program został podzielony na część noworoczną oraz część karnawałową. Publiczność usłyszała najpierw znane kolędy w wykonaniu Zespołu Śpiewaczego Kumoski, wokalistów i muzyków z Rzeszowskiego Domu Kultury oraz grupy dziecięcej z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 w Rzeszowie. Część karnawałową wypełniły pokazy taneczne grup Kids Flik, Mini Flik i Flik



Styczeń z Kolędą (fot. RDK)

z Rzeszowskiego Domu Kultury filii „Zależ”, a także debiutancki występ Zespołu Tańca Brzucha Mini Gussel z filii „Pobitno”. Całe wydarzenie zostało uwieńczone występem Chóru Emmanuel z parafii p.w. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie. Wszystkim koncertom towarzyszyła wystawa prac hafciarskich i tkackich autorstwa uczestników warsztatów terapii zajęciowej, prowadzonych w Domu Pomocy Społecznej w Rzeszowie. Wśród widzów obecni byli między innymi: przewodniczący rady osiedla Zależ, **Tadeusz Dudek**, dyrektor rzeszowskiego domu kultury, **Mariola Cieśla**, proboszcz parafii p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Świętego Floriana, ksiądz **Józef Kandefer**, dyrektor zespołu szkolno-przedszkolnego nr 1 w Rzeszowie, **Tomasz Noworól** oraz prezes ochotniczej straży pożarnej Rzeszów-Zależ, **Artur Piekarczyk**.

„Styczeń z Kolędą” miał swoją kontynuację 26 stycznia 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Biała”. Koncert upłynął pod znakiem kolęd wykonanych przez uczestników zajęć muzycznych, prowadzonych przez **Marcina Florczaka** oraz **Marcina Sopla**. Występom przysłużyli się przybyli mieszkańcy wraz z przewodniczącym rady osiedla Biała,

Aleksandrem Szalą i dyrektorem rzeszowskiego domu kultury, **Mariolą Cieśłą**.

Ostatni koncert z cyklu odbył się 31 stycznia 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Staroniwa”, gdzie zgromadzonej publiczności towarzyszył przewodniczący rady osiedla Staroniwa, **Julian Jaworski**. Program wydarzenia wypełniły występy artystyczne uczestników zajęć muzycznych i tanecznych, a główną atrakcją wieczoru stanowił niewątpliwie występ dziecięcego zespołu wokálního Staroniwskie Promyczki, który prowadzony jest na co dzień przez **Elżbietę Kłosowicz**.

Akcja pomocy zorganizowana przez Rzeszowski Dom Kultury okazała się wielkim sukcesem.

W sześciu koncertach uczestniczyły setki mieszkańców miasta, a do akcji przyłączyli się przedstawiciele rzeszowskich rad osiedli, ośrodków szkolno-wychowawczych oraz parafii. Wspólne kolędowanie instruktorów i uczestników zajęć Rzeszowskiego Domu Kultury z całą pewnością nie było ostatnim tego typu przedsięwzięciem instytucji. Wyniki zakończonej obecnie zbiórki pieniężnej zostaną upublicznione w połowie lutego.

Daniel Czarnota



Styczeń z Kolędą (fot. RDK)

UDANE SPOTKANIA OPŁATKOWE

Tradycji bożonarodzeniowej stało się zadość i w tym roku. Zarówno rzeszowskie koło Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, jak i zarząd wojewódzki tej organizacji w dwutygodniowym odstępie przygotowały stosowne spotkania dla swoich członków.

Na lokalnym spotkaniu członków koła w stołówce budynku komendy była zwyczajowa w ostatnich latach frekwencja. Miejsc wolnych nie sposób było uświadczyc. Przybyli

na opłatkowe spotkanie policyjnych emerytów zaciągali goście: przewodniczący rady miasta – **Andrzej Dec**, zastępca prezydenta miasta **Andrzej Gutkowski**, komendant miejski policji – inspektor **Witold Szczekala**, prezes zarządu wojewódzkiego stowarzyszenia – **Wiktor Kowal**. Całość z wrodzonym sobie wdziękiem prowadziła prezeska koła, **Jadwiga Michalczyk**.

Gwoździem programu była ceremonia opłatkowa, którą rozpoczął

stosownym pokropkiem ceremonialnym kapelan ks. **Marek Buchman**. Towarzyszący emerytom zawsze w takich okolicznościach zespół muzyczny złożony głównie z emerytów wykonał wiązankę popularnych kolęd polskich, co stanowiło oryginalne tło do wzajemnych życzeń. Było również i coś dla ciała, a chętni mogli nawet zatańczyć w rytmach retro.

Nieco inaczej przebiegło spotkanie członków zarządu woje-

wódzkiego. Tutaj pojawił się nowy komendant wojewódzki – inspektor **Krzysztof Pobuta** ze swoim I zastępcą – inspektorem **Piotrem Michną**. Był także nieodzowny w takich okolicznościach kapelan ks. **Marek Buchman**, przewodniczący zarządu wojewódzkiego NSZZ – aspirant sztabowy **Józef Bąk** i komendant miejski policji – inspektor **Witold Szczekala**.

W pierwszej części spotkania uczestnicy zebrali się w sali kon-

ferencyjnej komendy dla podsumowania wyników stowarzyszenia w minionym roku. Były medale i dyplomy, było ciepło, okolicznościowe wystąpienie komendanta wojewódzkiego. Później prowadzący spotkanie, prezes zarządu wojewódzkiego SEIRP, Wiktor Kowal, zaprosił wszystkich na opłatkową ceremoniał i poczęstunek do stołówek. Tutaj nastąpiła powtórka z rozrywki, tyle że już w układzie wojewódzkim.

Roman Małek

GRABIEŻ POLSKI POD SZTANDARAMI WOLNOŚCI

Propaganda nowych władców Polski wmawiała Polakom, że Solidarność obaliła komunizm, obaliła mur berliński. Do wyborów szła z hasłami typu „Jak nas wybieriecie, bułkę z masłem jeść będziecie”. W praktyce okazało się, że twarzami nowego kapitalizmu byli: Bąsik, Gawronik, Sekuła. W krótkim czasie okazało się, że symbol wolności – Stocznia Gdańska została zlikwidowana po zerwaniu kooperacji z Rosją. Prawdziwa grabież zaczęła się, kiedy pan Balcerowicz ogłosił prywatyzację przedsiębiorstw państwowych.

Profesor Witold Modzelewski zapytuje: Czy słyszeliście państwo o planach powoła-

nia sejmowej komisji śledczej, mającej się zająć wyłudzeniami podatku VAT? Projekt taki zgłoszony przez rządową większość spotkał się ze strasliwym oburzeniem opozycji. Profesor Witold Modzelewski wprost nazywa owo oburzenie chęcią krycia aferzystów, stojących za owym procederem, a na wsparcie swojej tezy przytacza takie oto „twarde” dane. Szacunkowe kwoty wyłudzonego zwrotu podatku VAT w latach 2012-2015 prezentują się następująco:

2012 – 70 mld złotych, 2013 – 80 mld złotych, 2014 – 87 mld złotych i 2015 – prawdopodobnie 90 mld złotych. Dodajmy do tego niewpłacony należny podatek VAT w poszczególnych

latach: 2012 – 13 mld złotych, 2013 – 15 mld złotych, 2014 – 14 mld złotych, 2015 – około 16 mld złotych.

Pan profesor opisuje także mechanizmy stworzone specjalnie po to, by ów proceder mógł bez przeszkód kwitnąć. Oto jego główne filary: projekty najważniejszych przepisów podatkowych powstają poza strukturami rządowymi na zlecenie zainteresowanych grup biznesowych lub nawet pojedynczych firm! Rolę „pośrednika” pełni firma „doradcz” doradzające równocześnie (!) podatnikom i rządowi; istnieją ścisłe związki personalne pomiędzy światem urzędniczym a biznesem lobbystycznym, gdzie ludzie z

Ministerstwa Finansów idą do biznesu, aby następnie jako „niezależni eksperci” doradzać rządowi.

Dla platformianych liberałów opisane powyżej mechanizmy są całkowicie „naturalne” – nic zatem dziwnego, że w ciągu ostatnich (oby!) 8 lat powstały przepisy legalizujące opisany powyżej przestępczy proceder. Skala owej grabieży jest tak gigantyczna, że jej beneficjenci będą imali się wszelkich dostępnych środków, by nie dopuścić do wyschnięcia owego „źródła”. Dodajmy do tego, że ponoć 90 centów z każdego euro otrzymywanego przez nasz kraj wraca w różnych formach do darczyńców – wyjaśnia to w pełni determina-

cję owych środowisk do utrzymania istniejącego status quo. Wyrazem owej determinacji są apele, planowane debaty i różnorodne inne formy nacisku z obu stron Atlantyku na „dojną krowę”, aby tylko przestała wierzgać! Owi zagraniczni „depozytariusze europejskich wartości” mogą liczyć na wsparcie części polskiego społeczeństwa ogłupianego wezwaniami do „obrony zagrożonej demokracji” oraz tej jego części, która właśnie przestała być grupą uprzywilejowaną i teraz staje przed nią widmo życia w realiach stworzonego przez nich samych „państwa Platformy”, tyle że w charakterze szarych obywateli.

Zdzisław Daraż

GRANICA UNII EUROPEJSKIEJ

PARTIA SADOWEGO WYCOFUJE SIĘ Z RZĄDU

Samopomoc w oświadczeniu poinformowała o wycofaniu swojego ministra z rządu Jaceniuka, Ołeksija Pawlenki z urzędu ministra rolnictwa. W dokumencie napisano, że ukraiński rząd znajduje się w głębokim, systemowym kryzysie. „Słaby, skorumpowany i niezdolny do zdecydowanych reform, ukraiński rząd jest największą zaletą dla naszego wroga, dążącego do zniszczenia naszego kraju” – napisano w oświadczeniu. Przedstawiciele Samopomocy stwierdzili, że, podobnie jak większość obywateli Ukrainy, są niezadowoleni z działań rządu i nie zamierzają dalej go legitymizować poprzez swoją obecność w jego składzie. Według badań przeprowadzonych w listopadzie, ponad 40 proc. obywateli Ukrainy opowiada się za przyspieszonymi wyborami parlamentarnymi.

DEPOLONIZACJA KRESÓW?

Nowelizacja Karty Polaka radykalnie zniekształca pojęcie ojczyzny, sprowadzając je do aktualnego terytorium państwa, zaś inicjatorzy nowelizacji ustawy docelowo widzą kwestię polską jedynie w obecnych granicach Polski. Niewątpliwie zadecydowała tu perspektywa służebnej roli narodu wobec państwa,



a nie na odwrót oraz wspomniana filozofia stosunków międzynarodowych w regionie.

De facto autorzy nowelizacji nie myślą w kategoriach narodowych, mimo pozornie szczytnego celu, jakim jest pomoc Polakom na Wschodzie. Świadczenie tej pomocy w ramach przewidzianych przez ustawę sprawia jednak, że przestają być oni Polakami na Wschodzie właśnie – a zachowanie polskości poza granicami państwa to przecież główny sens istnienia Karty Polaka. Obecna ustawa i jej nowelizacja sprawdziłyby się w sytuacji dotyczącej repatriantów. W obecnej postaci jest, niestety, realizowaniem w białych rękawiczkach polityki, którą wcielali w życie brutalnymi metodami zaborcy, bądź okupanci.

CZAS BUDOWAĆ MUR

8 stycznia Służba Bezpieki Ukrainy oficjalnie potwierdziła

fakt obecności w szeregach ISIS co najmniej 50 mieszkańców Krymu, głównie Tatarów krymskich. W odpowiedzi na oficjalne zapytanie ukraińskich dziennikarzy – SBU oświadczyło wprost, że bojówkarze ISIS traktują Ukrainę jako dosłownie „strefę tranzytową”. „Na terenie Ukrainy działają pojedyncze grupy zwolenników ideologii ISIS sze-



rzące propagandę wśród swojego otoczenia. Prowadzą one werbunek nowych członków, przetrut osób wcześniej zwerbowanych (w tym pochodzących z krajów Kaukazu i Azji Środkowej) tranzytem przez terytorium Ukrainy i Turcji na tereny Syrii i Iraku, celem udziału w walce po stronie ISIS, a także szlakiem powrotnym. Organizują również materialne i finansowe zabezpieczenie dla bojowników, oferując im miejsca tymczasowego pobytu, paszporty oraz dokumenty przejazdowe – przyznało SBU.

COŚ DO ŚMIECHU

Rada Najwyższa Ukrainy, czyli jej parlament, przyjęła uchwałę „w sprawie ludobójstwa narodu ukraińskiego w XIII w., popełnionego przez reżim Imperium Mongolskiego”. Domaga się od Mongolii uwolnienia wszystkich potomków obywateli Ukrainy zapędzonych w niewolę, odszkodowania za szkody wyrządzone przez zbrojną agresję z uznaniem najazdu jako ludobójstwa na narodzie ukraińskim. „W przypadku negatywnej odpowiedzi Mongolii na żądania Rady Najwyższej, Ukraina wzywa społeczność międzynarodową do nałożenia sankcji przeciwko Mongolii jako państwu agresora”.

Przedstawiciele mongolskich władz przyjęli w odpowiedzi wła-

sną uchwałę i nazwali rezolucję Rady Ukraińskiej „śmieszna”, pisząc: „Świat nie zna i nigdy nie słyszał o żadnej ukraińskiej nacji, zwłaszcza w dobie spadkobierców Wielkiego Temudżyna. Miliony Ukraińców, którzy zginęli w trzynastym wieku, to owoc chorej fantazji ukraińskich deputowanych”. Ponadto „Mongolia jest gotowa do naprawienia szkód wyrządzonych przy zdobywaniu Kijowa przez Batu-Chana, ale tylko ofiarom i ich rodzinom. Czekamy z niecierpliwością na ogłoszenie pełnej listy ofiar”.

Pytanie, czy teraz Izrael nie będzie żądał zadośćuczynienia za wymordowanie 200 000 Żydów podczas buntu Chmielnickiego w XVII w. od... Polski, bo przecież to było na terenie I Rzeczypospolitej.

Zdzisław Daraż



ZBRODNIENIE UPA LUTY 1944

2 lutego – w Hanaczowie pow. Przemyślany zamordowano 180 Polaków. Zbrodni dokonała sotnia „Siromanci”.

17/18 lutego – w Ludwikówce pow. Rohatyn zamordowano 200–330 Polaków. Zbrodni dokonała sotnia „Siromanci”.

22/23 lutego – w Berezowicy Małej pow. Zbaraż zamordowano 131 Polaków. Część zginęła spalona żywcem.

28 lutego – w Hucie Pieniackiej pow. Brody zamordowano ponad 1000 Polaków. Zbrodni dokonali ukraińscy ochotnicy z dywizji SS Galizien, z 4. pułku policyjnego SS.

NASZE PRADZIEJE

512 rok – pierwsza wzmianka o państwie Słowia n na terenach obecnej Polski zawarta jest w Historii wojen Prokopiusza z Cezarei.

844 rok – ukazuje się dokument szpiegowski, sporządzony dla króla Wschodnich Franków Ludwika II, który zawiera listę ludów i państw zamieszkujących na wschód od Franków wraz z podaniem liczby osad i grodów.

996 rok – odbył się chrzest Mieszka I w Niemczech, w Ratyzbonie (tak twierdzi wielu uczonych).

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno - budowlane, audyty energetyczne
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbrm.rzeszow.pl, www.mzbrm.rzeszow.pl



INSTRUKCJA OBSŁUGI WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ

Wydawało mi się, że w tak edukacyjnej kwestii, jaką są instrukcje obsługi czegośkolwiek, nie zdola mnie już nic zaskoczyć. Ani treścią, ani językowym prymitywizmem, ani wykorzystaną frazeologią. Czytałem już tak wybitne dzieła, jak chociażby instrukcje obsługi: korkociągu, spluczki klozetowej, granatu hukowego, pojemnika na gwoździe czy łapki na myszy. W życiu jednak nie wpadłbym na pomysł napisania „instrukcji obsługi wizyty duszpasterskiej”. Nawet po dużym piąku! A wpadł na to pewien proboszcz z Białegostoku. I to ponoć na trzeźwo. Pozwolę sobie zacytować co cenniejsze fragmenty owej instrukcji. Pisownia i składnia oryginalne.

„Zadbajmy też o psy. Niech wcześniej będą zamknięte w odpowiednim pomieszczeniu. Pies, który dotyka łapami komży księdza – nie jest wyrazem powitania, lecz wyrazem niedbalstwa ze strony gospodarzy”. Cóż na to św. Franciszek ze swoim przesłaniem o braciach mniejszych? Pewnie w grobie się przewraca. Poza tym nie

bardzo wiem, jak można w blokowym mieszkaniu pozayakać pieski przyzwyczajone do stałego przebywania ze swoimi gospodarzami? Taż wycie i lament słyhać byłoby pewnie aż do samego świętego od zwierząt. A poza tym, szanowny proboszczu, zwierzęta szybko wyczuwają, kto je lubi i z łapami tak nie wrywają się. Prędzej zaczną warczeć na takich miłośników jak pan. Albo jeszcze gorzej! Potraktują jak listonosza.

Dalej czytamy. „O ile jest to możliwe, niech będą w domu wszyscy domownicy – oczywiście w stroju wizytowym, a nie w kapciach. Jeśli domownicy przyjmują „na boso” kapłana – jest to wyraz najwyższej pogardy”. Czyli, panowie smoking lub frak, mucha i lakierki, albo gumofilce, a panie – no właśnie! Koktajlowo czy żalobnie? Bo jeśli błysnie tu białeśnik tam nóżka, to co? Też będzie niedobrze, albo nawet obciach. No i najwyższa dekolto pogarda.

„Nie pozwalajmy dzieciom czy młodzieży, by w czasie wizyty kołędowej

wychodziły z domu: na basen, trening, naukę języka, do kolegi czy koleżanki. Odwiedziny kapłana są raz w roku i wszystko można pogodzić ze sobą”. Ba, a jeśli kapłan spóźni się z kołędą, co zdarza się nader często, albo zasiedzi, nie wiadomo czemu? A tu chociażby randkę diabli biorą, albo inne przyjemności związane z młodością? To małolat ma siedzieć niczym koleś, kłąć w duchu i znienawidzić księdza? Ja bym nie był takim znowu rygorystą.

„Dzieci niech przygotują zeszyty z religii, zaś młodzież maturalna zaświadczenia o uczęszczaniu na katechizację”. Czyli nie jest to wizyta duszpasterska, jako ważny element budowania wspólnoty parafialnej, a zwykła nadęta wizytacja katechetyczna, która ogranicza się do wpisu do zeszytu, sprawdzenia zaświadczenia i grożenia palcem? Można jeszcze sprawdzić zaświadczenia szczepienia przeciwko dżumie, cholerze i wścieklźnie!

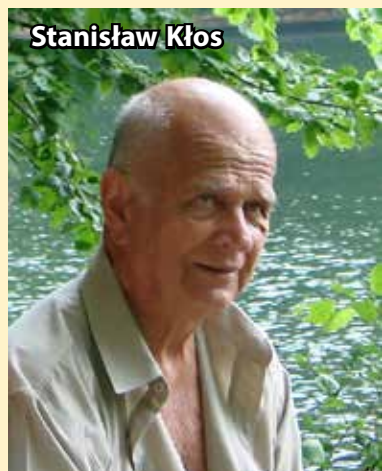
No i to, co najpiękniejsze! „Są takie rodziny, które ciągle pożyczają krzyż i świecę u sąsiadów, nie ma też kropidła,

wody święconej. Księża nie będą nosili ze sobą kropideł jak też wody święconej”. Krzyż i świecę może jakoś księża przeboleją, ale braku kropideł i miski święconej wody – w życiu. Złazszcza kosztowna jest amortyzacja kropidła. A przecież takie ustrojstwo w wersji przenośnej to razem z wodą całe pięć deko i mieści się w saszetce. Nawet jeśli waży ciut więcej, też nieszczęścia nie ma. Gdyby trzeba było zatrudniać tragarza i wozówkę z beczką wody święconej, a to już byłoby co innego. A tu przecież ministranci mogą śpieszyć z pomocą. No, chyba że publiczne defilowanie z kropidłem to sprawa wstydlawa.

Nieco wcześniej opublikował ów bydgoski proboszcz także instrukcję prawidłowego uczestnictwa w Mszy Świętej. Taki już z niego innowator! Jest w tej instrukcji sporo niezwykłych mądrości kanonicznych. Mnie najbardziej do gustu przypadł fragment o sposobie siedzenia w świątyni i układzie nóg. Cytuję: „Powinniśmy siedzieć

prosto, nie krzyżując nóg, opierając stopy całą powierzchnią o podłogę. Kolana kobiet powinny się stykać, a kolana mężczyzn powinny być w odległości od siebie o kilka centymetrów”. Nie ma jednak nic o tym, co robić z łokciami, czy wolno przysiąść tylko półdupkiem, miętolić czapkę, puszczać baki, zerkać sąsiadce w dekolt ... Te kolana męskie w odległości to zapewne w trosce o bezpieczeństwo klejnotów, które przy ściśnięciu mogłyby być poważnie zagrożone, a z nimi i zdolności prokreacyjne. A tu każdy narodzony parafianin to i chrzest, ślub oraz ostatnia posługa. Wszystko realnie wyceńnione, co łaska, ale dają... Tylko jak prosto będzie siedział garbaty albo z trudem poruszająca się staruszka? Jak zdola złączyć kolana dama z bardzo krzywymi nogami, albo dysponująca przesadnie rubensowskimi kształtami? Tego nawet ja nie jestem sobie w stanie wyobrazić. Ale proboszcz widać ma lepszą wyobraźnię.

Roman Małek



Stanisław Kłos

Na koniec opowieści o dolinie Wisłoka i regionie strzyżowskim godzi się poświęcić nieco uwagi obszarowi położonemu w obrębie jego prawobrzeżnych dopływów – Gwoźnicy i nieco większej Stobnicy. To spory fragment Pogórza Dynowskiego, obejmujący niemal całe dorzecze Gwoźnicy i fragment dorzecza Stobnicy, wyróżniający się interesującą rzeźbą terenu, bogactwem środowiska przyrodniczego i kulturowego.

W jego krajobrazie dominują dwa potężne pasma wzgórz ciągnące się od doliny Wisłoka na południe. Największe z nich, pasmo Wilcze, rozpoczyna się od tzw. Bramy Babickiej i ciągnie się na południowy wschód, aż po dolinę Sanu w okolicach Dynowa. W najwyższej kulminacji, zwanej Patrią lub Wilcze, osiąga 506 m n.p.m. Krajobraz to bardzo urozmaicony. Wzdłuż dolin skupiają się zabudowania wiosek, których rozliczne przysiółki sięgają wysoko na zbocza, a nawet wierzchowiny wzgórz. Okrywające je pola i łąki przeplatają się z płatami lasów, które szczególnie w rejonie pasma Wilcze tworzą rozległe kompleksy. Występują tu głównie lasy mieszańcze z dużym udziałem jodły i płaty buczyn karpaczkich. W lasach, na łąkach i licznych tu

W GÓRĘ DOLINY WISŁOKA CZ. VI W DOLINACH GWOŹNICY I STOBNICY

nieużytkach występuje sporo gatunków roślin rzadkich i chronionych.

Pod względem administracyjnym obszar ten należy do strzyżowskiej gminy Niebylec, a jego główną oś komunikacyjną wyznacza biegnąca środkiem, z północy na południe, droga krajowa nr 19, prowadząca przez Barwinek na Słowację. Jadąc od Babcy, pierwszą miejscowością należącą do gminy Niebylec jest Polomia. Wieś powstała w XIV stuleciu znana jest z wyjątkowej urody kościoła, kryjącego w swoim wnętrzu unikatowe w skali naszego województwa dzieło późnogotyckiej sztuki sakralnej. Stojący nieopodal drogi późnogotycki kościół parafialny pw. św. Mikołaja, gruntownie odrestaurowany w latach 2003-2008, zbudowany został w drugiej połowie XVI wieku. Jest to świątynia stosunkowo nieduża, jednonawowa z

prezbiterium, zbudowana z kamienia. Osobliwością jego wnętrza jest zawieszony na bocznej ścianie późnogotycki tryptyk pochodzący z poprzedniego, drewnianego kościoła powstały około 1500 roku. W sąsiedztwie można jeszcze zobaczyć zabytkowe budynki plebanii i wikarówki pochodzące z XIX wieku.

Ośrodkiem gminy jest duża wieś Niebylec, niegdyś będąca miasteczkiem. Jej centrum, z rynkiem pośrodku, usadowiło się na wierzchołku nieznacznego, lecz wyrazistego wzniesienia. Miasto było lokowane w 1509 roku na gruntach starszej wsi Jawornik, i początkowo taką też nosiło nazwę, dopiero potem przyjęło nazwę od pobliskiej wioski Niebylec. Stanowiło lokalny ośrodek rzemieślniczo-targowy, który rozwinął się szczególnie w XIX wieku. Prawa miejskie utracił w 1935 roku. W zabudowie dawnego miasteczka nie ma nic szczególnego. Centrum zostało dotkliwie zniszczone podczas II wojny światowej, w jego sąsiedztwie wyróżnia się jedynie kościół parafialny wzniesiony w latach 1936-1943. Nieopodal, na skraju wzgórz, stoi budynek dawnej synagogi pochodzącej z XIX wieku, obecnie służącej za siedzibę Gminnego Ośrodka Kultury. Wewnątrz zachowała się godna uwagi stara polichromia.

W skład gminy, oprócz opisanych już dwu miejscowości, wchodzi jeszcze kilka wiosek. Niektóre z nich, z racji położenia, jak i zabytków czy też pamiątek historycznych godne są odwiedzenia. Na wschód od Niebyleca, wysoko na zboczach pasma Wilcze, położona jest Blizianka. Do 1946 roku zamieszkała była w dużej części przez Rusinów, tzw. Zamieszkańców, o których wspominałem już w poprzednich odcinkach. Do dziś pozostała tu dawna greckokatolicka cerkiew, potem



Zabytkowy kościół w Polomii



Muzeum Biograficzne Juliana Przybosia w Gwoźnicy Górnej

użytkowana jako kościół. Skromna z wyglądu, zabytkowa drewniana świątynia, pochodzi z 1877 roku.

Dalej w tym kierunku, u krańca doliny Gwoźnicy leżą dwie wioski, Gwoźnica Dolna i Gwoźnica Górna. Nad tą ostatnią wznosi się Patria (506 m), najwyższy szczyt pasma Wilcze. Można nań dojechać wąską, lecz względnie dobrą drogą. Z jej odkrytej kulminacji, zwieńczonej krzyżem i wieżą stacji przekątnikowej, roztacza się wspaniała panorama rozległej okolicy. Ze szczytu można zejść lasem do wsi Kąkolówka koło Białowej. Trasa jest oznakowana. Obie Gwoźnice związane są z życiem poety Juliana Przybosia (1901-1970). Urodził się w Gwoźnicy Dolnej, gdzie w miejscu jego rodzinnego domu stoi pamiątkowy obelisk, spoczywa na cmentarzu w Gwoźnicy Górnej. W tej miejscowości znajduje się też poświęcone mu Muzeum Biograficzne. Otwarto je w 1988 roku. Jest to właściwie taki mini skansen, obejmujący drewnianą chałupę i kilka drewnianych budynków gospodarczych pochodzących z drugiej połowy XIX wieku.

Po przeciwniej, wschodniej stronie Niebyleca, wysoko na zboczu wyniosłego działu Kopalina (464 m) usadowiła się wieś Gwoździanka. Niegdyś była także zamieszkała przez Rusinów –

Zamieszkańców, czego pamiątką jest dawna cerkiew, obecnie użytkowana jako kościół. Drewniana świątynia pochodzi prawdopodobnie z pierwszej połowy XIX wieku. Wewnątrz można zobaczyć jeszcze ikonostas i kilka starych ikon. Przez Gwoździankę prowadzi lokalna droga, która przez siodło pod widokową kulminacją Kopaliny przewija się na drugą stronę i zbiega do Żarnowej koło Strzyżowa.

Na koniec pozostaje wspomnieć o jeszcze jednym zabytku, który można określić mianem perełki tego regionu. Już na południowym krańcu gminy, w dolinie Stobnicy, leży Lutcza, wieś założona w 1390 roku. Po prawej stronie rzeki, na zboczu doliny, w cieniu starych drzew skrywa się piękny, ostatnio starannie odrestaurowany, drewniany kościół z murowaną zakrystią. Zbudowany został w początkach drugiej połowy XV wieku i rozbudowany w następnym stuleciu. Pierwotnie gotycki, w toku późniejszych przebudów został znacznie przekształcony. Warto dodać, że kościół posiadał niegdyś charakter obronny. Wewnątrz przetrwało oryginalne wyposażenie z XVIII i XIX wieku, barokowe lub wzorowane na baroku, zaś w zakrystii kamienne portale z XVI stulecia.

NOWOMOWA

SORKI, BURACZANY INTELIGENT NIE KUMA

Buraczany inteligent – prawdziwa poezja językowa. Takim wyszukany mianem pewien znany parlamentarzysta określił nie mniej znanego parlamentarzystę innej opcji. Wcale nie chodziło tutaj o nawiązanie do wiejskiego korzenia, gdyż ów ma rodowód mieszczkański. Bardziej do paskudnej reputacji buraka, jako warzywa podłego gatunku, nieokrzesanego i nieco zafajdanego. Dlatego zdenerwienie tej rośliny z inteligentem daje niezwykły efekt. Trzeba przyznać, że forma jest wyjątkowo trafna w odniesieniu do tak ocenianego parlamentarzysty, który w dodatku zasiadł na ministerialnym stolcu. Czyli buraki górą! Ale raczej te pastewne, dla bydlatek, bo na ćwika wspomniany inteligent nie wygląda. Jaki inteligent taki burak!

Dudapeszt – będziemy ponoć wkrótce mieli w umiłowanej ojczyźnie, ku bezgranicznemu uchachaniu miłościwie nam panującego, Prezesa I Ogromnego. Tak ocenili niektó-

rzy żurnaliści. Ale nie chodzi tu bynajmniej o zmianę nazwy naszej stolicy! Twórcy mają na myśli potężne, światowe mocarstwo utworzone na ruinach i zgłiszczach państwa rządzonego przez najgorszy sort rodaków, czyli komunistów oraz złodziei z niesprawnymi głowami. Ciekaw jestem, co takiego może zdziałać złodziej z niesprawną głową? Taki to może nawet porwać się w markecie na kradzież innemu kupującemu główki kapusty z wózka, oczywiście, jeszcze przed kasą. Jeśli chodzi o komunistów, to oni z prawicowej definicji z tymi głowami ponoć zawsze mieli nie po kolei. Z wyjątkiem pana Rajmunda, tatusia pewnego prezesa. Taka ostoją szczęśliwości i sprawiedliwości powstanie ze skrzyżowania politycznego obiektywizmu prezydenta z siłą tupania czegokolwiek herbata na pewno nie stanie się lepsza. Wręcz przeciwnie, bo dodatkowo jeszcze ostygnie.

Kumać – ten czasownik w młodziowym slangu nie ma nic wspólnego z naszymi płazami, których samczyki kumkają sobie wiosenną porą. Nie ma również żadnego związku z obiegowym pojęciem kumania się, czyli zawierania bliższej znajomości, pewnego poziomu zażyłości. Kumać, to znaczy: rozumieć, kapować, uzmysławiać sobie. Nikt nie wie, dlaczego pojawiło się takie pojęcie. Zresztą, powstały pochodne wyrazy urobione od tego czasownika: kumaty, niekumaty, kumanie, niekumanie itp. Kumaci wszystkich krajów łączcie się!

Sorki – to też interesująca forma językowa. Do niedawna występowała w dwóch znaczeniach. Jako nazwa ssaków z rodziny rykowatych oraz skrót od profesorki, stosowany w żargonie uczniowskim. Ale w ostatnich latach nastąpiła na nasz język potoczny inwazja angielszczyzny. Doświadczamy tego na każdym kroku. Czy, dla przykładu, najczęstiej

słyhać polskie dobrze, w porządku, zgoda? Nic podobnego! W to miejsce wtargnęło z kopytami angielskie okei. A owe sorki to nic innego, jak forma przeprosin w liczbie mnogiej, w dodatku zdrobniale. Źródłosłowem tego określenia jest angielskie sorry, przepraszam. Czyli sorki to coś w rodzaju przeproszanek, tyle że nie po naszymu. Tak naprawdę to jedyną dziedziną ojczystego języka, odporną na obce wpływy zostały przekleństwa. Te w rodzimym języku widocznie brzmią najlepiej. Bluzgać zatem najlepiej po naszymu, gdyż wszystko brzmi wyraziście, dźwięcznie i z sensem. Najlepiej w ten sposób można dołożyć bliźniemu swemu w ramach miłosierdzia, a i bez niego też miło. I jak tu nie kłąć?

Spoko – jest typowym przykładem językowej manieri używania skróconych określeń, charakterystycznej dla wszelkiego rodzaju żargonów. W tym przypadku skrótu utworzonego od przysłowka spokoj-

nie. Używa się go również w innych znaczeniach: bez obawy, nie ma strachu czy nie przejmuj się. Można to określenie usłyszeć w wypowiedziach polityków, celebrytów a nawet trafia do tekstów piosenek. Takim najbardziej spektakularnym przykładem może być przebój ludowego zespołu „Brzeziny”, który wygrał telewizyjny plebiscyt na polską piosenkę związaną z Euro 2012. Bardziej komicznego efektu trudno sobie wyobrazić. Leciwe kumoszki posługujące się zupełnie nieprzystającym do nich językiem – koko, koko, Euro spoko... Przecież to bełkot, który przystoi kiepskiej kapeli disco polo, a nie ludowemu zespołowi pieśni i tańca. Ubaw po pachy! Pewnie dlatego uczestnicy plebiscytu zrobili sobie z tego jaja jak berety. Ale spoko! Nasi nawet z takim przebojem dostali solidnie po czym trzeba. Nie udało się skutecznie rozśmieszyć przeciwników.

Roman Małek

TURNIEJ WIEDZY O RZESZOWIE



Uczestnicy turnieju wiedzy z członkami jury. Fot. A. Baranowski

Finałem zakończył się 19 stycznia br. „Turniej wiedzy o Rzeszowie” w rzeszowskiej szesnastce. Wzięli w nim udział piątklasiści. Turniej po raz drugi organizowany był przez Szkolne Koło Miłośników Historii oraz Regionalne Stowarzyszenie Pamięci Historycznej „Ślad”. Patronat nad turniejem objął prezydent miasta Rzeszowa, Muzeum Okręgowe, oddział rzeszowski Instytutu Pamięi Narodowej oraz Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa. Turniej zorganizowano w 662. rocznicę lokacji miasta.

Uczniowie rywalizowali ze sobą w pięciu różnych konkurencjach. Trzeba było wykazać się znajomością historii miasta i związanych z nim osób. Potrzebna była ogólna orientacja poruszania się po ulicach i osiedlach. Jedną z konkurencji wymagała wcielenia się uczniów w rolę przewodników po mieście i zaprezentowania ciekawych miejsc, które warto poznać. Robiono to w sposób wirtualny, w formie spaceru po Rzeszowie. Uczniowie mówili o sposobach atrakcyjnego spędzania czasu. W

prezentacjach wykorzystywano grę o funduszach uniijnych, pokazując, co dzięki dotacjom zrobiono i jakie są tego efekty dla mieszkańców. Na zakończenie turnieju zaprezentowano film o Rzeszowie, który został nagrodzony we wcześniej zakończonym konkursie szkolnym na prezentację multimedialną. Film przygotowała uczennica **Helena Bochenek**.

Wszystkie prezentacje były oceniane przez jury w składzie: **Andrzej Dec** – przewodniczący rady miasta, **Dorota Rzaśa** – dyrektor SP 16, **Stanisław Rusznica** z Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, **Paweł Róg** – prezes stowarzyszenia „Ślad”, **Łukasz Ożóg** z Muzeum Okręgowego. Uczestnicy Turnieju otrzymali nagrody ufundowane przez urząd miasta, w imieniu którego wręczyła je Dorota Rzaśa oraz nagrody książkowe z Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa wręczone przez **Józefa Kanika**, wiceprzewodniczącego TPRz. Każda klasa otrzymała nagrodę w postaci wycieczki po Rzeszowie. Główną nagrodą za zajęcie I

miejsca, przyznana klasie VB, jest odwiedzenie rzeszowskiego ratusza i spotkanie z prezydentem miasta. Nagrodą za II miejsce, przyznana klasie VA, jest zwiedzanie zamku Lubomirskich. Nagrodą za zajęcie III miejsca, przyznana klasie VC, jest zwiedzanie Muzeum Okręgowego. Biorący udział w turnieju uczniowie wykazali się znakomitą wiedzą i znajomością miejskich atrakcji.

Autorem koncepcji turnieju oraz pytań była nauczycielka historii, opiekunka Koła Miłośników Historii, **Magdalena Lubas**. Jest ona też założycielką i opiekunką małego muzeum tarcz szkolnych, których jest obecnie 293. W muzeum są też inne eksponaty, m. in.: dawne ławki szkolne, stare czytanki, pióra, liczydła oraz przedmioty będące kiedyś na wyposażeniu szkół. Zgromadzone eksponaty to darowizny, które ofiarowali uczniowie, ich rodzice, a także nauczyciele i pracownicy szkoły oraz mieszkańcy osiedla Kmita.

Stanisław Rusznica

BRACIA ŻYDZI MELODIA MOŻE CZAS ZWYCIĘŻYĆ

ciąg dalszy ze s. 7

Braci Żydów przypominała **Monika Adamiec** na scenie w Masce premierą (w grudniu 2013) urzekającego koncertu, a raczej teatralnego widowiska muzycznego pt. „Hava nagila Raysha” czyli „Raduj się Rzeszowie” według własnego scenariusza i w swojej reżyserii. Choreograficznie wspomógł ją **Mirosław Szpyrka** i onże wraz z aktorami **Jadwigą Domką** i **Natalią Zduń** z Maski oraz **Małgorzatą Pruchnik-Chołą** i **Michałem Chołą** z Siemaszkowej i zespołem Klezmer Band (**Kamil Siciak** – perkusja, **Anna Siciak** – skrzypce, **Dariusz Kot** – akordeon, **Wojciech Jajuga** – kontrabas, **Mateusz Chmiel** – klarnet) pod opieką muzyczną **Magdaleny Skubisz** stworzyli ten niepowtarzalny nastrój. Widowisko dofinansowane przez samorząd Rzeszowa co raz pojawia się w kolejnej odsłonie. Ostatnio 15 stycznia tego roku.

Znowu w tym koncercie wybrzmiało, dzięki wspomnianym artystom, że „W starych księgach pozostał tamten czar / Dwóch słów – piątkowy wieczór. / Gdy tata mój siadał pośród nas” / i w żydowskich obrzędowych chwilach / „Bramy otwiera w dawny czas. / A ten ogień, co kalendarz mego dziadka spalił był, / Ciągłe płonie w nas”. Przywołany został klimat „Tych miasteczek nie ma już / Okrył niepamięć kurz / Te uliczki, lisie czapy, kupców rój...” ze znanej powszechnie piosenki „Tak jak malował pan Chagall” z tekstem **Wojciecha Młynarskiego** do muzyki **Leopolda Kozłowskiego**. Pojawia się zadumanie filozoficz-

ne w innej pieśni „Gdzie ty byłeś, gdzie, / kiedy młodość brało się”. I wreszcie ta „Nasza piosenka” w finale, który widzowie-słuchacze próbują przedłużyć bisami: „Gdy śpiewamy nigundl, dostaje skrzydeł śmiech. [...] Graj, dla nas graj, melodia może czas zwyciężyć. / Gdy ją śpiewasz sam zostajesz w niej”.

Jest to profesjonalny koncert w wykonaniu zawodowych artystów, których **Monika Adamiec** skupiła dla tej idei w ramach społecznego Stowarzyszenia Twórczego „SztukPuk Sztuka”. A wykorzystwała m.in. utwory wspomnianego **Nachuma Sternheima**. Ów żydowski kompozytor, śpiewak, muzyk, ale i poeta urodził się w Rzeszowie w 1879 roku. Ukształtowany został w tradycji chasydzkiej. Nic dziwnego, że korzystał z tradycyjnej muzyki żydowskiej, ale i ludowych motywów rzeszowskich. Pisał piosenki w języku jidysz (w widowisku w tłumaczeniu **Alicji Ungeheuer-Gołąb**) i polskim. W 1908 roku wyemigrował do USA, tam pracował dla wytwórni filmowych w Hollywood. O Rzeszowie nigdy nie zapomniał i serce przywiodło go znowu do rodzinnego miasta w 1912 roku. Zginął w rzeszowskim getcie podczas okupacji. U nas w Rzeszowie i w kraju jest prawie nieznany, natomiast bardzo popularny w Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Chwała zatem takim pasjonatom jak **Monika Adamiec** i jej artystyczna rodzina, że przybliżają, ba – wyśpiewują historię miasta, którą tworzyli także tutejsi bracia Żydzi.

Ryszard Zatorski



Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne



Biurowisko
Obsługa
Klienta MPGK
al. Sikorskiego 428
(Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE



- Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- Badania techniczne wszystkich pojazdów
- Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- Naprawa, wymiana ogumienia
- Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419





JAN STANKIEWICZ

WYBITNY PROFESOR MATEMATYKI



prof. Jan Stankiewicz

Urodził się 12 grudnia 1939 roku w Rudzie Różanieckiej w powiecie lubaczowskim. Liceum ogólnokształcące ukończył w Lubaczowie. W 1962 roku uzyskał tytuł magistra matematyki na Uni-

wersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Został wówczas asystentem, a po uzyskaniu w 1969 roku stopnia naukowego doktora matematyki objął stanowisko adiunkta. Po obronie rozprawy

habilitacyjnej został zatrudniony na stanowisku docenta. W 1988 r. uzyskał tytuł profesora. Tak wyglądały początki kariery naukowej Jana Stankiewicza.

Z Rzeszowem związany jest od 1980 roku. Wówczas wraz z rodziną przeniósł się do naszego miasta na stałe. Początkowo pracował w Politechnice Rzeszowskiej jako kierownik katedry matematyki oraz dyrektor instytutu matematyki i fizyki. Później przeniósł się na Uniwersytet Rzeszowski, w którym kierował Zakładem Analizy Zespolonej. W okresie swojej czynnej pracy naukowej wypromował 13 doktorów matematyki, był promotorem ponad 250 prac magisterskich i licencjackich na kierunku matematyka. Jest to wielki niekwestionowany wkład w rozwój rzeszowskich uczelni. Jest autorem lub współautorem ponad 100 prac naukowych, redaktorem naukowym, autorem recenzji i referatów, które prezentował na konferencjach naukowych. Prowadził wykłady kursowe i monograficzne, seminaria licencjackie i magisterskie, kształcąc wiele

pokoleń studentów, co przyczyniło się do rozwoju naszego miasta i regionu. Od 2009 roku jest na emeryturze.

W okresie pracy naukowej udzielał się w różnych organizacjach społecznych był członkiem: Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Komitetu Nauk Matematycznych PAN, Amerykańskiego Towarzystwa Matematycznego, Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie, był przedstawicielem Politechniki Rzeszowskiej w Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Był aktywnym działaczem różnych organizacji niezwiązanych z nauką, był tzw. społecznikiem. Udzielał się w okresie powstania w NSZZ „Solidarność”. Uczestniczył w pracach komisji wyborczych w wyborach parlamentarnych i prezydenckich.

Za pracę naukową, organizacyjną i społeczną wielokrotnie był nagradzany i wyróżniany nagrodami ministra i rektora. Posiada wiele odznaczeń, w tym: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji

Narodowej, odznakę „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”, Medal 50-lecia Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie.

W 662-lecie lokacji Miasta Rzeszowa prof. Jan Stankiewicz został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla miasta Rzeszowa”. W czasie uroczystości była jego rodzina i wielu znajomych oraz studentów z uczelni rzeszowskich. Profesor dziękował za to wyróżnienie, przypomniał, że był drugą osobą w swojej wsi, Rudzie Różanieckiej, która skończyła studia wyższe. Pierwszą osobą był znany chirurg ortopeda, Mieczysław Koczan. Stwierdził, że jest przykładem tego, iż matematyka może być życiową pasją i przyjemnością, może dawać radość i zadowolenie. – Dzięki matematyce, dzięki konferencjom, stażom, miałem też okazję zwiedzić kawałek świata – podkreślał nowy zasłużony dla miasta Rzeszowa. Wspominał też o swoim udziale w zmianie nazwy ulicy Obrońców Stalingradu na Hetmańską.

Stanisław Rusznica
Fot. A. Baranowski

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Składamy je z okazji 85. urodzin redakcyjnej współpracownicy, Kaziemierze Marciniak. Przy sposobności wyrażamy swoją wdzięczność za udzielaną nam pomoc w funkcjonowaniu redakcji. W czasie wieloletniej pracy w „Kwartalniku Rzeszowskim”, „Profilach” i bibliotece zdobyła spore doświadczenie i wielce się dla nich

zasłużyła. Często z jej życzliwości korzystamy.

Ciągle aktywna, pomimo dramatycznych przeżyć w czasie rzezi wołyńskiej, ucieczki z Kresów i niełatwych doświadczeń życiowych w powojennej Polsce. Dużo zdrowia i pogody ducha zacej Jubilatce

życzy zespół redakcyjny

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. XVII

Rok 1964 żużlowcy Stali Rzeszów rozpoczęli 12 kwietnia meczem z Unią Leszno, odnosząc wysokie zwycięstwo 52:25 i objęli prowadzenie w tabeli I ligi. Stalowcy wystąpili bez swoich dwóch asów, Floriana Kapały i Stefana Kępy, którzy na krótko wycofali się z uprawiania tego sportu, ponieważ zaszła taka konieczność.

Tydzień później Stal wygrywa czwórmecz żużlowy o puchar PZM, rozgrywany pomiędzy najlepszymi zespołami I ligi. Wystąpiła bez Kapały, ale już ze Stefanem Kępą. Stal wygrała zdobywając 41 pkt, II miejsce zajął Górnik Rybnik – 36 pkt, III Unia Leszno – 11 pkt i IV miejsce Sparta Wrocław – 8 pkt. 1 maja 1964 r. trzech zawodników Stali startowało w eliminacjach do indywidualnych mistrzostw Polski. Wszyscy awansowali do półfinałów (Malinowski, Batko, Ciepiela). 31 maja 1964 r. Stal rozgromiła Spartę Wrocław 58:20, a ciekawostką było to, że rozgromiona Sparta przed tygodniem odniosła sensacyjne zwycięstwo nad wielokrotnym mistrzem Polski Górnikiem Rybnik.

6 czerwca 1964 r. Stal minimalnie przegrywa z Wybrzeżem Gdańsk 37:41, zaś 22 lipca Malinowski, Batko i Ciepiela biorą udział w półfinałach IMP na żużlu. Batko, jako jedyny z tej trójki, zakwalifikował się do finału, wygrywając swój półfinał w imponującym stylu. Zwyciężył przed: Majem, Połukardem, Wyględą i Waloszką. 16 sierpnia Stal wygrywa ze Śląskiem Świętochłowice 50:27.

Pod koniec sezonu tabela ligi żużlowej ukształtowała się dość ciekawie. Z układu tabeli wynikało, że tylko dwie drużyny, Górnik Rybnik i Stal

Gorzów, mogły zostać mistrzami Polski. Górnik Rybnik miał ostatni swój mecz ze Śląskiem u siebie, który wygrał i czekał na wynik Stali Gorzów, która jeździła w Rzeszowie. W razie wygranej w Rzeszowie, Stal Gorzów zostaje drużynowym mistrzem Polski.

Kilkanaście dni przed meczem do Rzeszowa przyjechał swoim mercedesem czołowy zawod-

nik Stali Gorzów, Andrzej Pogorzelski. Kręcił się po mieście, załatwiał sprawy, ale do kolegów z Rzeszowa na stadion nie przyjechał. Zawodnicy rzeszowscy widzieli go, ale ich unikał. Po tygodniu odjechał z Rzeszowa. Intrygowało zawodników Stali jego zachowanie i dlatego wszczęli prywatne śledztwo. Ale o tym już następnym razem.

Skutecznym detektywem w tej sprawie okazał się Jan Malinowski, który od działacza klubu dowiedział się, że Pogorzelski przyjechał do Rzeszowa pertraktować z zarządem klubu Stali możliwość wygrania meczu i za jaką cenę? Stanęło na 200 tys. zł, które gorzowianie mieli wpłacić na sekcję piłki nożnej. Oczywiście, szok wśród zawodników, krótka narada i Jan Malinowski oznajmił kolegom, że tę sprawę załatwi.

Pojechał do Rybnika i załatwił trzy motocykle esso, specjalnie przygotowane, które w nocy poprzedzającej mecz postawiono w pomieszczeniach pawilonu żużlowego na stadionie Stali. Przed meczem oznajmił kolegom, że za każdy punkt zdobyty na torze w meczu z Gorzowem płaci każdemu 1000 zł. W I biegu wystartowali Spychała i Batko na essach, wygrał Spychała przed Batko, bijąc jednocześnie rekord toru. Podobnie w następnych biegach. Takiego obrotu sprawy Gorzowianie i zarząd Stali Rzeszów się nie spodziewali.

Stal wygrała z Gorzowem wysoko. Zawodnicy otrzymali uzgodnioną sumę za zdobyte punkty od Jana M. Zarząd wypłacił wg stawki 25 zł za punkt swoim zawodnikom, a główny sprawca po zainkasowaniu 25 zł za punkt w poniedziałek po meczu przyjechał na stadion nową skodą. Wszyscy zawodnicy rzeszowscy byli zadowoleni. Zarobili w tym meczu tyle, jak wspominali, ile mogliby zarobić w normalnych meczach w ciągu 2-3 lat. Były pretensje ze strony gorzowian, że tytuł DMP mógł zostać w federacji Stali i nie musiał przejść do Górnika, ale całą sprawę sprowokowali gorzowianie i zarząd klubu Stali.

Ryszard Lechforowicz

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ !



**Miejskie Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18**

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

www.mpwik.rzeszow.pl

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa,
Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”



Migawki z meczu na stadionie Stali

POWIEDZIELI

Wszyscy pracownicy urzędu powinni dobrze znać miasto. Najlepiej ci, którzy pracują w Centrum Obszarowego Sterowania Ruchem. A jak tych ludzi pytałem o niektóre ulice, to ich nie znali i dlatego zarządzam egzamin.

prezydent Tadeusz Ferenc

Dla Beaty Szydło ta debata była bardzo trudna do wygrania, właściwie niemożliwa. Mogła jednak pokazać wolę współpracy, cierpliwie i z pokorą odnieść się do zarzutów europejskich parlamentarzystów i zbudować sobie dobry grunt pod współpracę z Komisją Europejską.

Jakub Majmurek

Media publiczne to media rządowe i są to jak najbardziej media polityczne. Mają służyć suwerenowi.

poseł Krystyna Pawłowicz

Polityków, którzy taktują politykę, jako przedstawianie klocków przeraziło, że tak wielu ludzi protestuje przeciwko demontażowi demokratycznego państwa prawa.

prof. Karol Modzelewski

W średniowieczu powstrzymywano się od wyrokowania w nocy. Noc oznaczano za czas szatana. Judasz wyszedł wydać Chrystusa nocą. W dwa dni nie dokonuje się zmian, które prawnie należałoby przeprowadzić przez kilka miesięcy.

biskup Tadeusz Pieronek

Moim celem jest wygranie wyborów za trzy i pół roku. Chcę być premierem.

Ryszard Petru

Rzeszów zyskuje, gdy rozwija się lotnisko. Jak będzie dobra komunikacja lotnicza, drogową, więcej będzie ludzi napływać, załatwiać interesy, zostawiać pieniądze, osiedlać się tu.

prezydent Tadeusz Ferenc

Polska znów pokazała się w Strasburgu jako odstający od głównego unijnego nurtu kraj, zdominowany przez eurosceptyków rozmaitej barwy. I, co gorsze, tym razem wystąpiliśmy w wyraźnym sojuszu ze skrajnie eurosceptycznymi partiami i partykami, oskarżonymi lub podejrzanymi o flirtowanie z Putinem, a nawet o realizowanie jego antyunijnej i antyzachodniej strategii.

Jacek Zakowski

Bardzo trudno będzie uprzątnąć wstyd po fascynacji PiS-em. Za chwilę pod naciskiem PiS-u podle zachowają się jacyś sędziowie, nauczyciele, prokuratorzy i to zostanie.

prof. Marcin Król

Przez stadion miejski w Rzeszowie musi się przewinąć 210 tys. ludzi rocznie. To jeden z warunków unijnego dofinansowania. W przeciwnym razie pieniądze unijne trzeba będzie oddać. Ale nie widzę takiego niebezpieczeństwa.

dyr. Stanisława Bęben

W PRL pierwszy sekretarz polskiej partii miał nad sobą pierwszego sekretarza na Kremlu, a Jarosław Kaczyński w zasadzie

nikogo nad sobą nie ma, więc tu jest ta różnica. Ale jeśli chodzi o język obozu władzy, to dla mnie jest dziś podobny do tego z okresu PRL.

prof. Andrzej Blikle

Dziennikarze, którzy zgodzili się poprzeć w telewizji obecną ekipę, zapłacą za to przy najbliższym zakręcie – Ich los jest przesądzony już teraz, to są ostatnie lata ich pracy, bo przyjdzie następna ekipa i ich wymiecie.

Jacek Gugala, Polsat

To bardzo źle, że szefem publicznej telewizji został mianowany człowiek, który był niedawno frontowym politykiem. Nieprzypadkowo nazywano go przecież „bulterierem” Kaczyńskiego.

Bronisław Wildstein

Praca nad rzeszowskim hejnałem zajęła mi w sumie kilka miesięcy. To było dla mnie trudne wyzwanie, bo ja nie jestem hejnalistą.

Tomasz Stańko

Boję się, że obecnej władzy sztuka myli się z propagandą.

Krystyna Janda

Władza dzieli ludzi, określa protestujących jako komunistów, złodziei czy gorszy sort. A my chcemy być ludźmi wolnymi. A po co nam nowa Konstytucja, skoro nie szanujemy starej?

Jan Rochecki

Faktem jest, że propaganda PRL-owska, w ślad za modelem władzy PRL-owskiej, to ideały, z których PiS czerpie obiera rękami.

Jacek Fedorowicz

Generalnie uważam, że zwalnianie ludzi bez powodu, tylko po to, by w stacji pojawiły się nowe twarze, jest absolutnie niedopuszczalne.

Grażyna Torbicka

Czuje się upokorzona tym, że drugim człowiekiem w państwie, marszałkiem sejmu jest Marek Kuchciński, ewidentnie człowiek dyspozycyjny i pionek tej infantylnej dyktatury.

prof. Jadwiga Staniszkis

Czytam w prasie zwanej uprzejmie prawnicową, że w Parlamencie Europejskim „premier Szydło zwyciężyła w debacie o Polskę”. Otóż w takim zdaniu prawdziwe jest tylko słowo Szydło. Bo ani nie jest samodzielnym premierem, ani debata nie była o Polsce tylko o ekscesach rządu PiS, ani nie zwyciężyła, bo procedury ciągle trwają.

Jerzy Baczynski, Polityka

To, co robi obecna władza, jest tak radykalne, tak bezwzględne, tak szybkie i tak ostateczne, że nic dziwnego, że po drugiej stronie rodzi się agresja. Dotarliśmy do ściany, jesteśmy w stanie zimnej wojny domowej, podczas której walczą się na słowa. A wszystkie wojny zaczynały się od słów.

aktor Jacek Poniedziałek

Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



„Uroczycie przysięgam, że dochowam wierności postanowieniom Konstytucji (...) Tak mi dopomóż Bóg”. „Uroczycie ślubuję (...) przestrzegacie Konstytucji”.

To są znane fragmenty, wymagane dla podjęcia konstytucyjnych obowiązków oraz korzystania z nadanych tą właśnie Konstytucją uprawnień. Bukowanie wsparcia sił niebiańskich zależało już od indywidualnych upodobań. Pierwszy, cytowany fragment uroczystej przysięgi, składali: prezydent, premier, wicepremierzy i ministrowie. Wszyscy upraszali się o boską pomoc. Natomiast fragment uroczystego

DEWALUACJA PRZYSIĘGI

ślubowania dotyczy posłów i senatorów. Każdy z nich ślubował, z tą różnicą, że 26 uznało, że poradzi sobie bez pomocy Pana Boga. To głównie parlamentarzyści Nowoczesnej i PO. Z innych ugrupowań postanowili sobie sami radzić tylko posłanka Paślawska z PSL i raper Liroy od szansonisty Kukiza.

Po co o tym wszystkim rozpisuję się? Ponieważ czegoś tu nie rozumiem. Skoro wszyscy wyżej wspomniani przysięgali lub ślubowali, co w praktyce na jedno wychodzi, dochowanie wierności bądź przestrzeganie Konstytucji, to dlaczego w odniesieniu do wielu jest to zwykłe pustosłowie? Od razu publicznie deklarowali lekceważący do niej stosunek, traktowali jak nic nieznaczący papier zapisany, którym można sobie gębę wycierać, albo i coś innego. Skoro nie można jej zmienić, to postanowili olać jej postanowienia, chociaż mocą jej postanowień objęli swoje funkcje i stanowiska. Dla objęcia władzy Konstytucja była bardzo dobra, a do jej przestrzegania bardzo zła. To co, można zająć częściowo w ciężę? Taż to przypomina sytuację, jakby narażani kumple Grubej Kaśki zakładali klub abstynentów. Ale nie chcą wytykać poniewierania Konstytucji tym, którym to już wytknąłem.

W czasach dawniejszych, chociaż jeszcze niezbyt odległych, bo za Wieniawy-Długoszowskiego i marszałka Piłsudskiego, złamanie przysięgi było czymś tak paskudnym, że wiązało się z powszechnym napiętnowaniem i nie tylko towarzyskim ostracyzmem. Ktoś taki automatycznie był pozbawiany honoru i czci. Można było go bezkarnie znieważać. Nikt z ludzi honoru nie podawał mu ręki. Nie miał nawet możliwości pojedynkowania się, ponieważ nikt z kimś takim nie stanąłby do walki, a samo wyzwanie spotkałoby się z obelżywym potraktowaniem. Gdzież podziały się ta cześć i ów honor? Zamienione zostały na pogardę i tumiwizm? Od razu aż prosi się o przywołanie

z pamięci starego, wędkarskiego dowcipu, w którym jeden moczki wyciąga rękę i pokazuje drugiemu, że właśnie taką rybę złowił. Ten kręci głową z niedowierzaniem i twierdzi, że to niemożliwe, bo tak brudnych ryb nie ma.

Odrębnym problemem jest odwoływanie się całej władzy wykonawczej i przytłaczającej większości posłów, chociażby: Morawieckiego, Terleckiego, Piotrowicza, Brudzińskiego i Kuchcińskiego, że o posłance Pawłowicz nie wspomnę, do pomocy bożej. I ta pomoc jakoś nie nadeszła! Albo było ono nieszczerze i tak zostało odczytane przez niebiosa, albo Pan Bóg nie zamierza włączać się w takie polityczne rozgrywki, mimo dudniących inwokacji, bo nie zesłał dla ich oświecenia Ducha Świętego, jak ongiś na prezeskę NBP, Gronkiewicz-Waltz. Jeśli już chcą być bliżej Boga, to polecam im uważną lekturę Ewangelii, zwłaszcza tej według św. Mateusza. Można tam przecztać między innymi – „W ogóle nie przysięgajcie. Ani na niebo, bo jest tronem bożym, ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego”. Cóż może być warte odwoływanie się do kogokolwiek i czegośkolwiek, skoro i tak przysięgi czy ślubowania nie zamierza się dotrzymać? Jest to zatem podwójne jej łamanie. Wobec państwa i wobec Boga! A może wielu naszej Najjaśniejszej nie potrafią przysięgać ze zrozumieniem? To dopiero byłby prawdziwy obciach, jak mawiają małolaty.

Znowu, tym razem w zdumiewającym pojmowaniu spraw państwowych, zaskoczył mnie pallotyn, misjonarz i arcybiskup, Henryk Hoser, wstawiony niezbyt jasnym konfliktem z ks. Lemańskim i wyplatany bzdurami o poczęciu i tym, co dzieje się tuż po poczęciu, czy in vitro. O innych sprawach nie będę wspominał, bo nie warto. Pomimo że hierarchia kościelna w sporze konstytucyjnym wyniosła milczy, arcybiskup pozwolił sobie na lekceważący komentarz – Konstytucja to nie Pismo Święte. Zatem nie ma co z jej poszanowaniem przesadzać. Tym razem wyjątkowo się z nim zgadzam, ale tylko w tym, że są to nieporównywalne dzieła. Jednak, gdyby arcybiskup zechciał się uważniej wczytać w podstawową dla chrześcijan księgę, to musiałby natknąć się na pewną sentencję bożą – oddajcie cesarzowi co cesarskie, a Bogu co boskie. Jak to należy współcześnie rozumieć, nie zamierzam wyjaśniać. W każdym razie nie ma tu nic o deprecjonowaniu praw państwowych.

Zjawisko lekceważenia sensu składanej przysięgi przez wybrańców naszego narodu nie skłania do zbytniego optymizmu. Skoro mogą to bezkarnie i demonstracyjnie czynić najważniejsi ludzie w państwie, to niby dlaczego mają wierności dochowywać chociażby: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, czy funkcjonariusze państwowi? Przecież oni nie są ulepiani z innej gliny. A przykład działa! Ciekaw jestem, czy żołnierz także będzie mógł, korzystając z precesu, po swojemu interpretować składaną przysięgę? Po co pierwszoklasista ma wygłupiać się ze swoim przyrzeczeniem? Nie rozumiem również, dlaczego niektórzy moralisci dziwią się, że coraz więcej par woli żyć w wolnym związku, aniżeli tym sakramentalnym? No, chyba że to inna już przysięga. Ale przecież konstytucyjna i małżeńska są zawierane z pomocą bożą. Coś mi tu nie gra!

Roman Małek

UZALEŻNIENIA WŚRÓD LEKARZY

Ilu lekarzy sięga po narkotyki lub popada w depresję? Bywa, że oba te niepokojące zjawiska występują wspólnie. U około 30 procent personelu medycznego, także u pielęgniarek i pielęgniarzy, obserwujemy niepokojące objawy stresu. Z tych 30 procent około połowa wymaga specjalistycznej pomocy.

Poza tym pracownicy służby zdrowia mają ułatwiony dostęp do leków. Mogą też sięgać po alkohol. Brytyjczycy mawiają żartem – „Jeśli pijesz więcej niż lekarz, to znaczy, że jesteś alkohikiem”. A liczby – do pewnego stopnia – to potwierdzają. Dziesięć procent lekarzy popada w alkoholizm, a pięć procent z nich z powodu picia, nie może wykonywać swego zawodu.

Co należy poradzić lekarzowi, który obserwuje u siebie te objawy lub inni dostrzegali je u niego?

Powiedziałabym mu – „Pamiętaj, że nic nie dodaje nam tyle siły, co przyznanie się do słabości. Bierz przykład ze swoich koleżanek”. Lekarki i pielęgniarzki lepiej radzą sobie ze stresem, ponieważ wcześniej go u siebie rozpoznają i o nim mówią: wypowiadają na głos to, co je dręczy, komunikują się z innymi, rozmawiają i szukają pomocy.

Specjalista, w dodatku mężczyzna, nie potrafi poprosić o pomoc. Na tym polega problem. Lekarze mężczyźni robią specjalizacje mając już na swym koncie wiele sukcesów zawodowych; trudno jest im przyznać, że oto pojawił się problem i trzeba zwrócić się do kogoś o pomoc. Poza tym przywykli uważać chorych za ludzi cierpiących, słabych, umierających. Uznając, że jest się jednym z nich, czło-

wiek może stracić o sobie dobre mniemanie. W takim razie to dobrze, że w służbie zdrowia pracuje coraz więcej pań.

Postęp przyniósł nam też inne, mniej korzystne zjawisko: ze względu na koszty przyjmujemy do szpitali jedynie pacjentów w stanach ciężkich, a przez to pracujący tam specjaliści zajmują się głównie chorymi, którzy są pod wpływem silnych środków, kontakt z nimi jest ograniczony i rzadko dochodzi do pełnego wyzdrowienia.

Kto i kiedy wyznacza czerwona linię w przypadku, gdy lekarz popada w depresję, sięga po narkotyki lub zaczyna pić? Należy im dać szansę i 70 procent osób zmagających się z uzależnieniem dochodzi do zdrowia. W przypadku lekarza, u którego występują objawy uzależnienia lub depresji, koniecz-

na jest oczywiście przerwa w wykonywaniu zawodu, a jeśli nie nastąpi poprawa, odsuwa się go od tej pracy na zawsze.

Kto o tym decyduje?

W każdym zakładzie opieki zdrowotnej powinna być rada złożona z trzech, bądź czterech lekarzy o długim stażu, cieszących się uznaniem, którzy analizowaliby te przypadki, a podejrzane osoby odsyłali do Naczelnej Rady Lekarskiej, aby tam zastosowano wobec nich środki dyscyplinujące. Tyle, że lekarze bronią się solidarnie. Są chętni do współpracy, ale muszą być też świadomi, że jeśli nie wprowadzą dyscypliny we własnym gronie, alternatywa będzie znacznie gorsza.

Istnieje jeszcze inna grupa lekarzy stanowiących zagrożenie dla społeczeństwa: to superlekarze. Któż to taki? To grupa

specjalistów mających nadmierne rozwinięte poczucie własnej wartości, którzy w swojej praktyce lekarskiej gotowi są ponosić większe ryzyko niż to konieczne. Na pewno wszystkim dookoła rozkazują. Są bardzo ambitni i spychają w cień innych, mniej zarozumiałych specjalistów. Rady lekarzy powinny sprawować nad nimi kontrolę i odsuwać ich od pacjentów. To znacznie trudniejsze niż udzielanie pomocy cierpiącym na depresję.

inf. własna

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Siedzę na tej swojej ławeczce i zastanawiam się, czy ja żyję oby na pewno wśród ludzi

(Homo Sapiens), czy wśród rozwścieczonych hien, albo wśród kanalii człekopodobnych. Już wyjaśniam. Otóż, w sierpniu pod bramkę domu, gdzie kiedyś żyła persica Kubusia, przyczołgał się solidnie pokiereszowany czarny kot. Miał przetrąconą miednicę, złamany

i pozostanie w nim do końca jego dni, bo operacja płuca nie wchodzi w rachubę. Dlaczego ludzie go tak skrzywdzili, dlaczego?

Ilekoć słyszę, czytam, czy też w inny sposób docierają do mnie takie wiadomości, zastanawiam się, ile w nas okrucieństwa, ileż zła tkwi w istotach zwanych ludźmi. Sam mam pewne doświadczenia w udzielaniu pomocy rannym zwierzętom i za każdym razem w myślach krąży mi to samo pytanie, dlaczego? Co kieruje takimi ludźmi, że zadają ból zwierzętom, czy to strzelając do nich z różnej broni, czy głodząc je aż do agonii. I nigdy nie potrafię znaleźć odpowiedzi innej, niż ta – bestialstwo mamy w genach. Oczywiście nie wszyscy, nie chcę uogólniać, ale spora część z nas od czasu do czasu ujawnia tę złą twarz.

Bestialstwo to nie dotyczy jedynie zwierząt, ma znacznie szerszy zasięg, niżby mogło się wydawać. Widziałem już wiele, ciała

DLACZEGO?

ogon i widać było ślady psich zębów na jego wychudzonym ciele. Mała, czarna, bezbronna istota z przeogromnym bagażem cierpienia. To był dziki, działkowy kot, a teraz błagał ludzi o pomoc. Telefon do schroniska, przyjechali, zabrali i tam solidnie się nim zajęto. Przeszedł kilka operacji i wypuszczono go na działki, bo jego życiem była przestrzeń i wolność.

Za jakiś czas wrócił do znanej sobie bramki. I został z nami: cichy, spokojny kotek po solidnych przejściach, do tego z białaczką i kaszlący od czasu do czasu. Nawet nie miauczał, by swoim głosem nie przeszkadzać nam. Nazwaliśmy go Panterek, bo był calusieńki czarny jak afrykańska czarna pantera. Ostatnio pojawił mu się ropień na policzku. W lecznicy (nie tej, gdzie uśmiercają zwierzęta) został przygotowywany do operacji. Dostał już zastrzyk uspokajający, ale chcieliśmy poznać przyczynę jego kaszlu. By to stwierdzić zaproponowano zrobienie RTG płuca. Trzymałam go na stole ubrana w specjalny fartuch. W pewnym momencie pani weterynarz dając na duży ekran zrobione zdjęcie, krzyknęła na cały głos: -

O, Boże! Zbiegł się cały personel, kot podniósł w górę przestraszoną, półseną głowę. W prawym płucu był... śrut, śrut od wiatrówki, zarosnięty już, podobnie jak ślady drutu na jego szyi. Kotek ma ponad 3 latka, ślad człowieczego chamstwa jest w nim prawdopodobnie od 2 lat

zwierząt, które utkwily w siłach kłusowników i padły w okrutnych męczarniach, widziałem też masowe groby, z których wyjmowano ciała kobiet, dzieci, kobiet które kurczowo przyciskały do piersi swoje, a może i cudze dzieci. Dużo tego było. Za dużo.

Nie wiem, co należy zrobić, w którym kierunku pójść, aby takich sytuacji było jak najmniej. Czy jest to kwestia wychowania, rozbudzania uczuć empatii za młodo, czy też zwykłego zwracania uwagi na takie postępowanie innych ludzi. Czy takie zachowanie nie jest godne najwyższego potępienia? Nie w mediach, nie w błysku fleszy, ale w takim codziennym życiu, gdzie każdy z nas nieomal codziennie natrafia na objawy takiego postępowania. Czy można odwrócić wzrok, udając, że się nie widzi, czy też podjąć jakieś kroki widząc, że jeden krzywdzi drugiego? I nie ma znaczenia najmniejszego, na ilu kończynach się porusza.

Panterek miał szczęście, że trafił na Ciebie, ale ile jest takich stworzeń wokół nas? Czy potrafimy im pomóc? A podobno miaso człowieczeństwa jest nasz stosunek do zwierząt właśnie. Jeśli to prawda o tym obracaniu się w grobie, to św. Franciszek osiągnął moc. Ale ja jednak chcę wierzyć, że tacy „ludzie” to jednak margines i kiedyś uda się go wyeliminować. Kochać nie musisz, ale nie krzywdź!

Nina Opic + Yetyss Kezungg



POLICJAŁKI

GROZIŁ
POLICJANTCE NOŻEM

Policjanci rzeszowscy przybyli po powiadomieniu, że napastnik próbował wtargnąć do mieszkania znajomej i groził jej śmiercią. Nie była to pierwsza tego typu napad. Okazało się bowiem, że 61-latek był już karany za usiłowanie zabójstwa. Gdy rozmawiali z pokrzywdzoną i pomagającą jej sąsiadką, ów rozbójnik zaatakował nożem interweniującą policjantkę. Był pijany, nawet wyraźnie, bo narzędzie badawcze wykazało u niego 3 promile alkoholu. Na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy w Rzeszowie nakazał tymczasowo aresztować napastnika na 3 miesiące. Ale chyba na tym nie poprzestanie, bo zatrzymanemu grozi kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

PIWA
NAD WYRAZ MOCNE

Przewoziła samochodem swoje 2-letnie dziecko. Gdy w Wólce Tanewskiej policjanci zatrzymali

do kontroli renault lagunę nie mieli wątpliwości, że 26-letnia kierowczyni jest kompletnie pijana, co potwierdził alkomat, wskazując w jej organizmie 2,85 promili alkoholu. Tłumaczyła się, że wracała od rodziny, gdzie wypila tylko dwa piwa. Zapewne bardzo mocne. A na domiar wszystkiego okazało się, że bezmyślna matka nie posiada uprawnień do kierowania pojazdem i była już wcześniej karana za jazdę po pijanemu, a samochód, którym ową mieszkankę Huty Deregowskiej wraz z dzieckiem przekazali pod opiekę rodziny. Należy mniemać, że trzeźwej.

PAMIĘĆ ZAWODOWCA

Policjant z wydziału ruchu drogowego wracał właśnie w nocy do domu po skończonej służbie, gdy na jednym z osiedli w Tarnobrzegu zauważył dwóch facetów, którzy sprawiali wrażenie, że są złodziejami. Ba, odpowiadali wręcz zapamiętanym przez niego rysopisom sprawców włamania do kiosku. Natychmiast

powiadomił dyżurnego i wspólnie z patroliem zatrzymał mężczyznę, mimo że ci próbowali salwować się ucieczką, porzucając nawet przestępcze narzędzia – łom i młotek. Byli pijani, a podczas przeszukania, policjanci znaleźli ponad 20 paczek papierosów różnych marek i słodycze. Śledczy ustalili, że złodzieje ci podejrzani są o zniszczenie przystanku autobusowego. Usłyszeli zarzuty. Grozi im kara do 10 lat.

NAWET I MIÓD
SPIENIEŻYŁ

Policjanci z Przecławia szybko ustalili sprawcę kradzieży, który włamał się do domu w Kielkowie. Wszedł do domu wybiwszy uprzednio szybę w oknie piwnicy. Łupem podejrzanego, 35-letniego mieszkańca gminy Przecław, padły pieniądze (100 złotych), 14 litrów miodu pitnego, zastawa stołowa oraz wiertarka. Przyznał się do popełnienia przestępstwa i wyjaśnił, że kilka dni po kradzieży wszystkie przedmioty sprzedał na mieleckim bazarze. Nawet i miód spieniężył. Ktoś inny go smakuje, a włamywaczowi grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

46



I po co 27 mln na wody geotermalne? Wystarczy kilka dużych koparek z demobilu, staw z wodą i nieco suchych bierwion na podgrzanie koparkowej łyżki. Kąpiele lepsze od zdrojowych, bo przewiewne, bezpieczne i atrakcyjniejsze.

MĄDROŚCI

Dwoje ludzi gasi światło w pokoju nie tylko wtedy, gdy nie mogą na siebie patrzeć.

S. J. Lec

Topisz swe kłopoty w alkoholu? Nie rób tego, one umieją znakomicie pływać.

Y. Mirande

Pesymista to były optymista, ale lepiej poinformowany.

por. Borewicz

Dżentelmen angielski od polskiego różni się tym, że angielski wychodzi z uczty nie żegnając się, a polski żegna się i nie wychodzi aż do wyczerpania zapasów.

Zasłyszane

Spokój zaczyna się tam, gdzie kończy się ambicja.

E. Young

Zarodek płci męskiej staje się człowiekiem po 40 dniach, zarodek żeński po 80. Dziewczynki powstają z uszkodzonego nasienia lub też w następstwie wilgotnych wiatrów.

św. Tomasz z Akwinu

Moje życie to śmiechoterapia.

K. Sienkiewicz

Brak poczucia humoru nie zawsze jest dowodem powagi.

A. Słonimski

Wybrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ wodospad górski, 7/ trzydniowy na twarzy pana, 8/ pomogła Tezeuszowi wyjść z labiryntu, kojarzona z kłębkiem nici, 9/ milowy, młyński lub miejscowość między Sokołowem Młp. a Niskiem, 10/ przemówienie na sumie, 11/ sucha trawka robiąca za posłanie w żłobku, 14/ głośny płacz, 15/ chaos, zamęt, również w głowie, 16/ rzeszowianin dla rzeszowianina.

Pionowo: 1/ japońska mata dla dżudoki, 2/ popularny chwast o dyżych liściach, ma też rzepy, 3/ trąbiący Tomasz, twórca nowego hejnału Rzeszowa, 4/ błona fotograficzna, 5/ ukochana Konrada Wallenroda, 6/ Tomasz to bokser, a Bożena to aktorka, 11/ wzięcie 12 lew w brydżu, 12/ służy do naśmiania stoku narciarskiego, 13/ jazda, kawaleria.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Wojciech Wisz z Rzeszowa.

Emilian Chyla



czasopismo mieszkańców.

Wydawca: TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RZESZOWA.

Redaktor naczelny: Zdzisław Daraż. Redagują: Józef Kanik, Roman Małek, Stanisław Rusznica, Marian Ważny, Ryszard Zatorski.

Adres redakcji: 35-061 Rzeszów, ul. Słoneczna 2. Tel. 017 853 44 46, fax: 017 862 20 55. Redakcja wydania: Roman Małek. Kolportaż: Ryszard Lechforowicz.

Przygotowanie do druku: Małe Sztuki - Marcin Kipisz, Rzeszów, ul. Pułaskiego 3, tel. 609 400 021. Druk: Geokart-International Sp. z o.o.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

email: redakcja@echo.erzeszow.pl, strona internetowa www.echo.erzeszow.pl, webmaster: Zdzisław Daraż, ISSN – 1426-0190